PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR

Nr 36 (525) SOBOTA, DNIA 3 MAJA 1930 ROKU ROK X

SZERMIERZE BIJĄ RUMUNÓW 3:1

Zwycięstwo w szabli 11:5. Remis w szpadzie 8:8

Specjalna korespondencja „Przeglądu Sportowedo"



POULIEFF,
wicemistrz Rumunji, na kortach Legji w czasie meczu treningowego z Mishu.

Od naszego korespondenta otrzymujemy następujący list o meczu szermierczym Polska — Rumunja 3:1.

Miło nam zaznaczyć, że „Przegląd Sportowy", jak wielokrotnie przedtem, tak i w tym wypadku, jest pierwszem w Polsce pismem, które przynosi Czytelnikom wyczerpujący opis tego doniosłego zwycięstwa barw polskich.

Bukareszt, 28 kwietnia.

Nie będę opisywał podróży, ograniczając się do zaznaczenia, że na terytorjum rumuńskiem była ona nieszczególnego gatunku. Uprzedzenia rozwiały się niebawem, dzięki nader serdecznemu przyjęciu na dworcu i doskonałej opiece, jaką roztoczyli nad naszą drużyną gościnni gospodarze.

Wśród szeregu zwiedzań i wizyt oglądamy i teren przyszłych walk — teren poprostu fatalny. Ciasna, mała sala, plansza szerokości 70 cm., miast przepisowych 2 m., miejsca dla sędziów nawet przy szpadzie zamało; cóż dopiero przy szabli. W razie bardziej ognistych walk i szerszego prowadzenia broni sędziowie będą chyba musieli wkładać maski, celem uniknięcia bezpośredniego kontaktu z klingą. Teren ten Rumunów nie przeraża — mówią za to wiele o akademji, jaka ma się odbyć we wtorek wieczorem w „Kole oficerskiem".

Odrazu powiało mi starością i jakby reminiscencjami naszych dawniejszych czasów, kiedy młodzi chcieli wyników i sportu, podczas gdy „la vieille garde" szukała sposobności do zademonstrowania wydekoltowanym damom i wysmokingowanym panom świeżo poniklowanej broni i dobrze skrojonych kostjumów.

Na tę przewagę starości nad młodzieńczym pędem cierpi do dzisiaj szpada rumuńska, która jest tu zresztą na wzór Francji, główną i ulubioną bronią. Drużyna rumuńska, jak zauważył jeden z gospodarzy-oficerów, liczyła w sumie około 200 lat, podczas gdy Polacy nie przekraczali 128. Coprawda w szpadzie, gdzie szybkość nie odgrywa tej roli, co celność trafienia — rutyna starego szermierza prawie zawsze przeważa nad młodzieńczą energją. Dlatego też zestawienie lat obu drużyn bynajmniej nas optymistycznie nie usposobiło.

Poniedziałek 28 kwietnia. Mecz na szpady. Rumunja w składzie: Rosetti, Savu, Caranfil, Cesianu. Polska: Laskowski, Segda, Szempliński i Zabielski. W jury złożonem w połowie z Polaków, w połowie z Rumunów przewodniczą ze zmianą co 4 walki: Papee (Polska) i Cesianu II (Rumunja).

Zaczyna Laskowski z Rosettim. Polak pracuje zgrabnie i ostrożnie, Rumun, zawodnik stary i rutynowany, nie lubi przegrywać, denerwuje się niepowodzeniem i raz po raz robi gesty, świadczące o dużym jeszcze temperamencie, mimo szpakowatej czupryny. Wygrywa Laskowski 2:1. Następną walkę z Savu, Szempliński rozstrzyga dosyć łatwo i szybko na swoją korzyść 2:0.

Prowadzenie Polaków rozdrażnia zawodników rumuńskich: najmłodszy z nich i najenergiczniejszy Caranfil, zabiera się do Zabielskiego z niebywałym impetem, ostremi battutami osłabia mu rękę i stale zagraża prawemu karkowi przez szereg ponawianych górnych pchnięć. Zaskoczony niespodziewaną zaciekłością doskonałego zresztą rumuńskiego zawodnika — Zabielski ogranicza się początkowo do defensywy, poczem decyduje się na 3 fleches, niestety, spóźnione o ułamek sekundy, co w konsekwencji przynosi zwycięstwo świetnie arretującego takie spóźnienia Rumunowi. Wyrównuje dla Rumunów doskonały Cesianu, szermierz o wybitnie francuskiej robocie, który dosyć gładko bije Segdę 2:1. Stan walk 2:2.



TENNISIŚCI RUMUŃSCY W WARSZAWIE
Mishu i Poulieff po przyjeździe z Bukaresztu, we wtorek rano na dworcu Głównym.

Początek drugiej rundy przynosi 2 nierozegrane: dosyć wątpliwą Zabielskiego z Savu i Segdy z Caranfilem.

Prowadzenie zyskujemy dzięki zwycięstwu Szemplińskiego nad Rosettim 2:0. W tej walce Szempliński bił się najlepiej i ogólnie się podobał. Błyskawiczna riposta na rękę, jaką zadał w pierwszym touche Rosettiemu była w najlepszym gatunku. Dorobek Szemplińskiego traci mimo starań i walki Laskowski, przegrywając z silnym Cesianu 1:2. Stan 4:4 kończy drugie koło walki.

Po przerwie zdenerwowanie i zaniepokojenie obu stron wzrasta. Przyczyniają się do tego stanu w niemałym stopniu sędziowie rumuńscy, orzekając stale przy równoczesnych trafieniach w sensie przychylnym dla Rumunów lub też wiodąc z polskim przewodniczącym namiętne i długie dyskusje, które właściwie można było i należało sobie wyprosić.

Pierwszą walkę po przerwie przegrywa Zabielski z Rosettim; za chwilę podobny los spotyka Segdę, który ulega Savu 1:2. Rumuni prowadzą 6:4! Jednak nasi szermierze choć młodzi i w szpadzie nierutynowani, umieją się trzymać do końca: Laskowski zbiera całą energję i wygrywa wspaniałemi ripostami z Caranfilem 2:1. Śmiało rzec można, że Laskowski w tej walce bił się ponad swój najwyższy poziom. Po sukcesie Laskowskiego — znów porażka: Szempliński przegrywa z Cesianu 1:2. Stan po 3-ej kolejce walk 5:7 dla Rumunów.

Porażka zdaje się nie ulegać wątpliwości. Ratują sytuację Segda i Laskowski, bijąc Savu i Rosettiego. 7:7! Od Szemplińskiego i Zabielskiego zależy wynik meczu. Niestety, na Szemplińskiego wypada najgorsze spotkanie z Caranfilem. Energji i ruchliwości Szemplińskiego przeciwstawia Caranfil nietylko siłę i energję, lecz dorzuca jeszcze ogromną rutynę i najlepszą szpadową technikę. Szempliński przegrywa 2:0.

Cała nadzieja w Zabielskim, który ma walczyć z drugim obok Caranfila groźnym szpadzistą — Cesianu. Aby wygrać mecz, trzeba wygrać tę niełatwą walkę 2:0. Zabielski skupia całą uwagę i wygrywa pewnie. Ciężko zapracowany dorobek psują sędziowie, rozstrzygając jako coup double (1:1) starcie, w którem po dobrem pchnięciu Zabielskiego Cesianu w drugiem tempie dotknął maski bokiem szpady. Dlatego faktyczna wygrana 2:0 zmienia się w 2:1. Rozstrzygnięcie to, wyraźnie krzywdzące, choć może konieczne dla załagodzenia ciągłych sporów z zupełnie niemożliwymi sędziami rumuńskimi, pozbawia Polaków jednego touche przewagi, wobec czego ostateczny stan walk 8:8, touches 23:23.

W drużynie rumuńskiej wyróżnili się: energiczny, napastliwy i szybki Caranfil i aretujący w świetnem tempie Cesianu. U nas najlepszy Laskowski, choć i Szempliński miał jeden z lepszych dni.

W jury zapomniano o kardynalnej zasadzie, że sędziowie boczni orzekają tylko co do faktu trafienia i — nic więcej. Analizę akcyj przeprowadza, orzeka co do kwestji czasu i ostatecznie decyduje przewodniczący—bez głosowania. Ominięcie tej zasady pozwoliło na wkraczanie sędziów bocznych, spory co do analizy i ustawiczne powtarzanie się rozbieżności w głosach sędziów rumuńskich i polskich. Nie wyciągajmy zatem nigdy przestarzałych systemów, zwłaszcza gdy one najdotkliwiej godzą w nasze własne dobro.



MISHU,
czołowa rakieta Rumunji, podczas pierwszych treningów w Warszawie.

W spotkaniu na szable, rozegranem we wtorek, drużyna polska osiągnęła piękne zwycięstwo w stosunku 11:5, przy stosunku trafień 68:53. W ten sposób w ogólnej klasyfikacji zwyciężyliśmy na planszy w stosunku 3:1, przy zielonym stoliku (wskutek walkoveru za florety) wynik jest remisowy 3:3.

Drużyna polska wystąpiła w składzie: Nycz, Papee, Segda, Laskowski; barw rumuńskich bronili: kpt. Raiciu, por. Georghin, por. Hegedus, Bero.

Wieczorem w klubie oficerskim odbyło się galowe przyjęcie i akademja szermiercza.



NAJWIĘKSZY MECZ PIŁKARSKI ŚWIATA
Finał puharu Anglji Arsenal — Huddersfield Town 2:0. Na lewo gorący moment pod bramką Huddersfieldu. Jack w pojedynku z Goodallem, nadbiega Haliday. W środku: Zeppelin przelatuje nad boiskiem; gracze, zaabsorbowani, nie zwracają nań uwagi. Na prawo kapitan Parker opuszcza boisko niosąc cenny puhar, wręczony przez króla.

Cała Liga walczy

6 meczów o 12 punktów mistrzowskich

Z racji święta 3-go maja, w tygodniu najbliższym, prócz niedzielnych gier o mistrzostwo Ligi odbędą się również dwa mecze w sobotę.

Tak więc 3-go maja w Warszawie Legja gościć będzie mistrzowską Wartę, a we Lwowie Pogoń spotka się z Wisłą.

Zawody warszawskie nie przedstawiają się bynajmniej jasno. Warta jakkolwiek na koncie tegorocznem notuje jedną tylko porażkę 2:3 z Ł. T. S. G. i remis 1:1 z Wisłą, temniemniej daleko jej do świetnej formy mistrzowskiej. Największym minusem drużyny poznańskiej jest brak wyrównania poziomu i słabe punkty zarówno w obronie, jak w pomocy i w napadzie.

Zespołowi mistrza Legja przeciwstawia drużynę niewątpliwie świetną w tyłach, ale o bardzo problematycznej wartości w napadzie. Zresztą dwa ubiegłe mecze z Attillą wskazują, że forma ofenzywy wojskowych zmienia się z meczu na mecz i trudno doprawdy jest odgadnąć czy sobota trzeciego maja będzie podobna do soboty z 26-go kwietnia czy do niedzieli z 27-go tego samego miesiąca.

Że forma napadu drużyny warszawskiej nie jest najlepsza, przekonał nas o tem dobitnie, poza gościną Attilli jedyny rozegrany dotychczas przez wojskowych mecz ligowy z Ruchem zakończony remisem 1:1, podczas gdy Warta i Cracovia zwyciężyły Górnoślązaków w identycznym stosunku 3:0.

Statystyka z roku ubiegłego sytuacji nie wyjaśnia bynajmniej: Warta pobiła u siebie Legję 3:1 (1:1), wojskowi zrewanżowali się w Warszawie wynikiem identycznym nawet do przerwy.

W każdym razie goście poznańscy nie mogą już marzyć o zwycięstwach z roku 1927 czy 1928-go, kiedy to pobili Legję 8:1, 6:2 i 1:0, ulegając im raz tylko w r. 1927-ym 1:3.

Wizyta Wisły we Lwowie, sądząc z pięknej formy drużyny krakowskieji i dość mizernej — lwowian, nie wróży gospodarzom nadziei ocalenia choćby jednego punktu. Pierwsze w Polsce formacje defensywne Wisły powinny bez specjalnych trudności uporać się z żywym i ambitnym, ale mało rutynowanym i surowym jeszcze napadem gospodarzy. Natomiast wydaje się więcej niż wątpliwe, aby pomoc i obrona Pogoni oparła się napadowi czerwonych, w którym obok trzech doświadczonych graczy Balcera, Reymana i Czulaka wpleciono dwu łączników, młodych jeszcze, ale pełnych ambicji, zapału jak Kisieliński II, obdarzonych fenomenalnemi warunkami fizycznemi.

Statystyka przemawia również wyraźnie za Wisłą. Jedynie bowiem w r. 1927-ym, kiedy to Pogoń zajęła w tabeli 4-te miejsce zdołali lwowianie pokonać swą rywalkę krakowską dwukrotnie 4:1 i 2:0. Pozostałe mecze rozstrzygnęli na swą korzyść Wiślacy 2:0, 6:1, a w roku ubiegłym 4:2 i 3:1.

W niedzielę d. 4-go maja odbędzie się 4-ry mecze ligowe: Warszawianka — Cracovia w Warszawie, Garbarnia — Polonia w Krakowie, Ruch — Ł. T. S. G. w Katowicach i Ł. K. S. — Czarni w Łodzi

W meczu warszawskim na korzyść gospodarzy najwięcej przemawia statystyka. W czterech bowiem rozegranych dotychczas spotkaniach ligowych warszawianie osiągnęli trzy remisy i raz tylko jeden ulegli w roku ubiegłym w Krakowie 0:2. W każdym razie na wyniku tym będzie drużynie stołecznej bardzo zależało już choćby z tego względu, że posiadają oni wespół z Garbarnią rekord punktów straconych (8), więc już teraz muszą dobrze pamiętać, co ich może spotkać jesienią.

Spotkanie Garbarnia — Polonia w Krakowie wypada dla drużyny stołecznej w bardzo niekorzystnej dla niej porze dojrzewania formy zespołu krakowskiego. Po bardzo słabych meczach z Warszawianką i Ł. K. S-em, wicemistrz Ligi wprawdzie przegrał 1:3 z Wisłą i 1:2 z Cracovią, ale przegrał po ciężkiej walce. Jeśli ponadto zważymy, że Wisła niema na swem koncie w r. b. ani jednej porażki, a Cracovia jedynie w pierwszym swym meczu uległa 0:1 Polonii, musimy dojść do wniosku, że spotkanie krakowskie będzie dla warszawiaków bardzo trudne do wygrania.

Gościna Ł. T. S. G. u Ruchu na Śląsku na pierwszy rzut oka zdaje się wróżyć gospodarzom zdobycie dalszych punktów ligowych. Przemawia za tem statystyka: ani jednej w r. b. klęski łodzian. Natomiast fakt, że dwie klęski po 0:3 ślązacy ponieśli od najsilniejszych obecnie drużyn ligowych Cracovii i Warty, że z Legją potrafili wywalczyć remis 1:1, wreszcie — że grają na własnem boisku pozostawia jednak przed ambitnym zespołem śląskim szeroką furtkę nadziei.

Ostatni mecz dnia ŁKS — Czarni w Łodzi, mimo poniesionej ostatnio przez łodzian porażki 0:2 z Wisłą nie wróży drużynie lwowskiej sukcesu. ŁKS jest na własnym terenie drużyną trudną do pokonania dla każdego przeciwnika, a tembardziej wynik ŁTSG z Czarnymi we Lwowie świadczy, że zespół lwowski nie znajduje się w najlepszej formie. Statystyka przemawia również raczej za łodzianami, którzy w roku ubiegłym zdobyli na Czarnych trzy punkty, w r. 1928-ym — dwa i w r. 1927-ym — trzy.

Mecze omawiane prowadzić będą następujący sędziowie: Legja—Warta p. T. Wałczak z Warszawy, Warszawianka — Cracovia p. Rosenfeld z Bielska, Garbarnia — Polonia p. Raettig z Łodzi, Ruch — ŁTSG p. Rumpler z Krakowa i Ł. K. S. Czarni p. Burka z Krakowa.

W piątek--puhar Davisa

Horoskopy meczu tennisowego Rumunja -- Polska

W piątek dnia 2 maja o godz. 14.30 na kortach Legji padną pierwsze piłki pod uderzeniami rakiet Mishu i Maksa Stolarowa i rozpocznie się wielka batalja, która może być punktem zwrotnym w dziejach tennisu polskiego. Zamiast sromotnych klęsk 0:5, możemy bowiem poraz pierwszy przejść zwycięsko przez pierwszą rundę i stanąć do dalszej walki z Anglją na kortach londyńskich.

Nigdy doprawdy jeszcze szanse Polski nie przedstawiały się tak różowo, jak w roku bieżącym, nigdy jednak też reprezentacja Polski nie była równie dobrze przygotowana. To też los przychylny, dzięki któremu gramy z Rumunją w połączeniu z solidną pracą i talentem graczy, może zrodzić po raz pierwszy dla Polski zwycięstwo w puharze Davisa.

Rumunja, bogata w świetne tradycje, które zawdzięcza głównie Mishu, ongiś jednej z pierwszych rakiet Europy, ostatnio straciła na opinji. Jeszcze przed dwoma laty pokonała Belgję 5:0, już w roku ubiegłym została przez nią wyeliminowana bezlitośnie. W roku bieżącym nie jest silniejsza, jest raczej słabsza, gdyż 38-letni Mishu nie zrobił postępów, a 24-letni Poulieff nie jest jeszcze graczem klasowym.

Polska ma reprezentantów utalentowanych, młodych, świetnie przygotowanych przez Huhna. Maks Stolarow jest lepszy, niż w roku ubiegłym na meczu z Anglją. Tłoczyński jest naszym największym talentem. Jesteśmy więc, jak na nasze stosunki bardzo silni, zwłaszcza że i Jerzy Stolarow jest już w doskonałej formie.

Warunki, w których mecz rozgrywamy, są dla nas bardzo korzystne. Kort entoutcas, wbrew pesymistycznym przypuszczeniom Huhna, jest znakomicie przygotowany i dobrze znany Polakom. Gramy przed własną publicznością. Nie mamy nic do stracenia, a wszystko do zyskania.

Rumuni przyjechali do Warszawy już we wtorek rano i we wtorek i środę trenowali na placu entoutcas Legji. Uznali oni plac za doskonały, temniemniej nie są z niego zadowoleni. Mishu nie grał na takim placu od dwu lat, Poulieff nigdy. Przyzwyczajeni do szybszych placów ziemnych, skarżą się trochę Rumuni na wolny, czerwony kort Legji.

Obserwacje treningowe Rumunów mówią nam, że będą oni przeciwnikami groźnymi, ale równej nam klasy. Reprezentują oni dwa światy tennisowe.

Mishu grą swą przypomina tennis z przed lat kilkunastu. Jest nieruchliwy, niema startu do piłki, ale dobrze się ustawia. Cechuje go olbrzymia rutyna, wielka przytomność umysłu, doskonałe plasowanie. Ma niezliczony repertuar uderzeń, stosowany co chwila: od najbardziej ściętych piłek, do krótkich, szybkich crossów, bardzo niebezpiecznych. Serwis słaby, ale bardzo ścięty, o fantastycznem często odbiciu. Lob doskonały; przy siatce jest niebezpieczny dzięki doskonałej orjentacji. Panuje nad piłką całkowicie. Jako gracz, mimo nieefektownego stylu, jest niebezpieczny.

Poulieff ma styl bardziej nowoczesny, klasyczny. Ma dość dobry serwis, ostry i długi cross, niezły choć nieprawidłowy smecz, dobrą siatkę. Gra jednak sztywno i nieładnie. Piłki jego, jak i Mishu, nie mają długości. Nieprzebrane zapasy sił pozwalają mu biegać do wszystkich piłek niezmordowanie w ciągu pięciu setów.

W grze podwójnej, w której Rumuni grali w środę przeciwko Marszewskiemu i Lothowi, przegrywając 4:6, 6:2, 6:8 nie wydawali się zbyt niebezpiecznymi. Często bardzo różnili się w zdaniach, nie kończyli piłek.

Naturalnie są to wszystko obserwacje z treningów, na których Rumuni się nie wysilali. Być może, że potrafią więcej. Ale muszą umieć znacznie więcej, aby nie obawiać się Polaków.

Najtrudniej jest postawić prognozy co do Mishu, tak gra jego odbiega od gry naszych reprezentantów. Możemy to jednak uczynić pośrednio. Otóż Mishu ostatnio przegrywał często z Poulieffem, a w Warszawie na treningu rozegrał pięciosetowy mecz, którego nie skończył przy stanie 6:7 w piątym secie. Poulieff natomiast napewno nie jest lepszy od Polaków, co najwyżej równy. I Mishu więc nie powinien być zbyt groźny. Jedna rzecz jest pewna. Oto Rumuni grają ostrożniej, mniej ryzykują, mniej robią błędów. I w tem może się kryć nieprzyjemna niespodzianka dla Polski.

Zdaniem naszem jednak możemy wygrać. Sądząc z pozorów, gra podwójna powinna być dla nas punktem, a z czterech singli dwa chyba nam przypadną. A to wystarczy.

Posłuchajmy zresztą co mówią o szansach nasi reprezentanci.

Maks Stolarow: Czuję się bardzo dobrze; wygrać jednak będzie ciężko.

Jerzy Stolarow: Wygrać z Mishu nie można.

Tłoczyński: Czuję się świetnie. Uważam, że powinniśmy wygrać.

Trener Legji, Fischer: Jest dla mnie jasne, że Polska wygra.

W piątek o godzinie 14.30 grają Mishu — Maks Stolarow i Poulieff — Tłoczyński. W sobotę o godz. 15-ej Poulieff, Mishu — bracia Stolarow. W niedzielę o godz. 14.30: Mishu — Tłoczyński i Poulieff — Maks Stolarow.

Dziś przy wielkim rozwoju motoryzacji lokomocji pewnikiem jest, że najlepsze samochody produkuje Ameryka, a najlepsze motocykle — Anglja.

Pośród fabrykantów angielskich na czoło najlepszych motocykli wysunęła się marka B. S. A. (Birmingham Small Arms), która w fabrykacji swej już od szeregu lat wykazała racjonalność konstrukcji maszyn.

W Polsce, gdzie motocyklizm jest jeszcze słabo rozwinięty, motocykle są wogóle mało spopularyzowane i dlatego publiczność niedostatecznie się orjentuje, jakie maszyny zastosować do polskich warunków drogowych i turystycznych. Marka B. S. A., której motocykle dotychczas używane były u nas w znikomych ilościach, dopiero teraz postanowiła wprowadzić maszyny na nasz rynek, stwarzając prawidłową organizację sprzedaży ze składów miejscowych.

B. S. A. jako najstarsza i najwięcej produkująca fabryka wyrabia 10 modeli 1-o i 2-u cylindrowych maszyn, górno i dolno wentylowych o pojemności cylindrów od 250 ccm. do 1000 ccm. Wszystkie typy są niespożyte, ekonomiczne, a więc dobrze się amortyzujące, jak również silne i szybkie.

Rowery tejże marki B. S. A. są u nas znane oddawna i uchodzą za najlepsze rowery świata.

Petkiewicz -- Kusociński

Pojedynek rywali wśród 120 biegaczy w dniu 4-go maja

V narodowy bieg naprzełaj rozegrany zostanie tym razem nie jak tradycja każe w dniu Święta Narodowego, 3 maja, ale o dzień później — 4 maja. I dobrze się stanie. Świetność puharu Davisa mecz Warta — Legja zaćmiłyby bowiem swym blaskiem najważniejszy cross wiosny, gdyby miał się on odbyć w sobotę o 4-ej. Godz. 12 w poł. w niedzielę jest pora bardzo odpowiednia, a teren — lotnisko cywilne w Mokotowie — bardzo szczęśliwie wybrany, nie zbyt trudny i dogodny do obserwowania dla publiczności.

Niestety, jak informuje sekretarjat P. Z. L. A., zgłoszenia do biegu dotąd zawiodły. 120 zawodników, przy niesłychanie liberalnych warunkach zapisu i jednocześnie wybitnie propagandowym charakterze tej imprezy, to stanowczo bardzo mało, zwłaszcza, że jest to impreza klasyczna, która specjalnie się opiekuje PZLA i która zamyka sezon zimowy i daje sygnał do wyjścia na bieżnie.

Uderza również nieprzyjemnie zupełny brak prowincji. Przyjeżdżają jedynie Michalik z Krakowa i Starosta z Łodzi. Jak nam doniósł nasz korespondent lwowski, startuje również Sawaryn. Być może, że odstrasza zawodników silna konkurencja Warszawy, jak również długi dystans biegu (8 klm.) do czego powinni się jednak byli przyzwyczaić, gdyż było to zapowiadane oddawna.

Zobaczymy więc z pośród długodystansowców o znanem nazwisku Petkiewicza, Kusocińskiego, Sawaryna, Sarnackiego, Puchalskiego i t. d. I to wystarcza, aby uczynić bieg nietylko interesującym, ale wręcz sensacyjnym. Na polach Mokotowa zetkną się bowiem poraz pierwszy od dwu lat dwie gwiazdy polskiego długiego dystansu: Petkiewicz i Kusociński. Kusociński ma nad swym rywalem pewną przewagę. Od szeregu tygodni startował on we wszystkich niemal miastach polskich, wygrywając bezkonkurencyjnie crossy i wykazując świetną formę. Petkiewicz pracował w ukryciu, głównie na bieżni ma więc pewien handicap. Mimo to wynik walki pozostaje otwarty, a nawet, zdaniem naszem, faworytem jest Petkiewicz, dla którego zima nie była odpoczynkiem, ale bardzo ciężką pracą.

Do tego duetu dostroić się może Sawaryn, który ostatnio też nie próżnował. Sarnacki i Puchalski są klasy lwowianina.

W każdym razie sam pojedynek Kusociński — Petkiewicz nadaje crossowi narodowemu charakter wybitnie odświętny.

Opata

o Pogoni, Hasmonei i Legji

— Obecny mój pobyt — zaczął stary internacjonał węgierski — w Polsce jest odnowieniem koleżeńskich stosunków sportowych, nawiązanych przed 10 laty, a w ostatnich czasach, niestety, mało kontynuowanych. A przecież to, co widziałem u drużyn polskich, wskazywałoby na konieczność częstszego spotykania się ich z zagranicą.

— Pierwszy nasz przeciwnik lwowski, Pogoń, nie przypomina drużyny z przed kilku lat. Przy skromnych danych technicznych i taktycznych, uderza dziwnie brak zapału i serca w walce. Wielki ten walor pozostał jedynie u Kuchara.

— O Hasmonei poza uwagą, że gra brutalnie, nic więcej powiedzieć nie można.

— Najlepiej przedstawia się przeciwnik warszawski. Wyrównania poziomu tu też trudno się dopatrzeć. Gra pomocy zbyt ostra, posiada cechy akcyj, obliczonych na przypadek. Łączność z atakiem słaba. W napadzie trójka zdradza dobre wzory zagraniczne, jednak pozbawiona jest należytej dozy energji pod bramką. Najwięcej zalet posiada prawy łącznik. Również i obrona stanowi dobrą klasę, mimo braków taktycznych prawej strony. Zwycięstwo Legji w drugim dniu było zasłużone.

— Z sędziów jesteśmy naogół zadowoleni, mimo pewnych braków, które jednak okupuje z nawiązką ich absolutna bezstronność.

— Półtoratygodniowy pobyt w Polsce zaliczamy do najmilszych. Serdeczne przyjęcie ze strony wszystkich klubów, opieka i życzliwość przedstawicieli tychże, oraz sympatja publiczności — pozostawiły nam najmilsze wspomnienie z gościny na ziemi braterskich sportowców polskich.

To też Attila każdej chwili gotowa jest jeszcze raz zawitać w roku bieżącym do Polski.



Zawody konne w Nicei

Polacy na dalszych miejscach

W czwartym dniu zawodów nicejskich odbyły się trzy konkursy.

„PRIX DE LA TURBIE“

Konkurs myśliwski. Błędy przeliczane na czas. Przeszkód 18. Startować mogą konie, które wygrały powyżej 3.000 fr.

Wyniki: 1) Leut. Gudin de Vallerin (Francja) „Pair II“, 2) i 3) Francja, 4) Włochy.

„PRIX DE MONTE CARLO“

Konkurs myśliwski. Ten sam parcours co i w poprzednim konkursie, przeznaczony dla koni, które wygrały na torze nicejskim poniżej 3.000 fr. Startuje koni 52.

Wyniki: 1) kap. Mena-e Silva (Portugalja) na „Whisky“, 2) Francuz, 3) Portugalczyk.

„PRIX DE MONACO“

Konkurs myśliwski. Parcours ten sam co w poniedziałek, przeznaczony dla koni, który nigdy nic nie wygrały na torze nicejskim. Startuje koni 17. Zapasowy koń polski „Ostry“, który do tego czasu nie chodził, występuje w tym konkursie po raz pierwszy pod por. Korytkowskim i zwycięża.

Wyniki: 1) por. Korytkowski na „Ostrym“, 2) i 3) Rumunja.

W piątym dniu rozegrana została najważniejsza nagroda

„GRAND PRIX DE LA VILLE DE NICE“

Parcours ciężki, składał się z 18 przeszkód do 1.50 mtr. Tempo 400 mtr. na minutę, lecz przy jednakowych punktach karnych decyduje czas. Parcours przechodzą bez błędu tylko dwa konie, francuski i włoski. Przez cały czas konkursu wisiała na maszcie flaga francuska, dopiero pod sam koniec kpt. Filipponi na koniu „Nasello“ przechodzi parcours także bez błędu i bije czas kpt. Bertran de Balanda o niespełna sekundę.

Wyniki: kpt. Filipponi (Włochy) „Nasello“, 2) kpt. Bertran de Balanda (Francja) „Fleurange“, 3) ppłk. Borsarelli (Włochy) „Crispa“, 10) rtm. Skupiński „Narcyz“, 11) rtm. Kapuściński „Orzeł“.

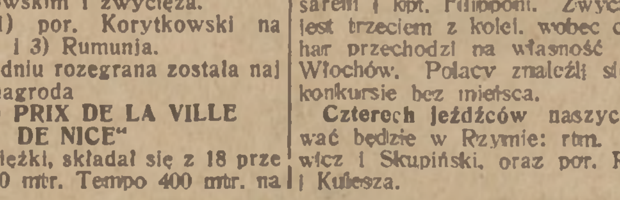
Wstęgi: rtm. Królikiewicz na „Dream“ i rtm. Skupiński na „Promieniu“.

W tym konkursie kontuzjonowany por. Szosland spróbował dosiąść konia, lecz po próbnym skoku skonstatował, że jeszcze startować nie może.

*

Puhar Narodów w Nicei zdobył zespół kawalerzystów włoskich w składzie: płk. Bettoni i Forquet, mjr. Borsarelli i kpt. Filipponi. Zwycięstwo to jest trzeciem z kolei, wobec czego puhar przechodzi na własność do rąk Włochów. Polacy znaleźli się w tym konkursie na dalszych miejscach.

Czterech jeźdźców naszych startować będzie w Rzymie: rtm. Królikiewicz i Skupiński, oraz por. Rojcewicz i Kulesza.



Zgoda

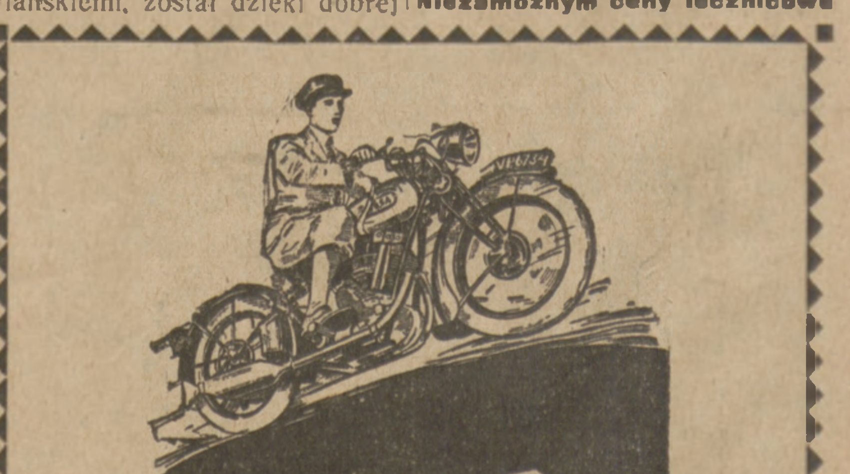
P. Z. B. pojednał się z Czechami

Zatarg polsko - czeski, powstały w wyniku meczu Polska—Czechosłowacja w Pradze, został ostatecznie zlikwidowany w Budapeszcie. Po trwających trzy dni pertraktacjach, w niedzielę 27 b. m. zostało przez delegatów obu państw podpisane oświadczenie, stwierdzające, iż obie strony ponoszą winę, iż obie nie poczyniły wszystkich należnych kroków, by spór załagodzić, iż obie wyrażają z tego powodu żal, a obecnie uważają sprawę za zakończoną i przyjacielskie stosunki za nienaruszone.

W związku z tem, spór honorowo dla obu stron likwidującem oświadczeniem. Polacy zobowiązali się wycofać protest, złożony do F. I. B. A.

Należy się niezmiernie cieszyć, iż przykry dysonans, który był zupełnie nie na miejscu między bratniemi narodami słowiańskiemi, został dzięki dobrej woli obu stron szybko usunięty.

Redakcję „Przeglądu Sportowego raduje to tem więcej, iż od samego początku do pojednania nawoływała, nie wahając się bezstronnie wytykać błędy, popełnione przez Polaków.



Po czwórmeczu pięściarskim w Budapeszcie

Konarzewski i Seweryniak najlepsi wśród Polaków. Świetna forma Węgrów. Czołowi bokserzy Bawarji i Czechosłowacji

Pięściarze polscy wrócili już z gościnnej ziemi węgierskiej. Ucichła nieco wrzawa wokół „czwórmeczu". Można już spokojniej, z pewnego oddalenia, lecz mając jeszcze wszystko dobrze w pamięci spojrzeć na to, co się stało, wyprowadzić wnioski, wyciągnąć nauki.

Rzecz pierwsza, którą należy odrazu podnieść, to zachwycająca uprzejmość węgierska i sprawność organizacyjna, z jaką zawody przeprowadzono.

Gdy po złożeniu z tego powodu gratulacyj naszym przyjaciołom z nad Dunaju wzrok skierujemy ku sobie, stwierdzimy, iż naszą zasadą wydaje się być właśnie brak organizacji O tem, w jaki sposób klecono naprędce zespół polski pisaliśmy już obszernie. Takie improwizowanie nie może się powtarzać. Trzeba znaleźć ludzi do kierowniczej pracy organizacyjnej, trzeba wzmocnić wewnętrzną strukturę Związku, wprowadzić ład i dyscyplinę. Na jednym p. Henryku Sadłowskim — któremu należy się uznanie, gdyż naprawdę wkłada ogromny kapitał pracy i bezinteresownych dobrych chęci, i na p. Antonim Sadłowskim, który mu z własnej inicjatywy przychodzi z pomocą, P. Z. B. opierać nie może.

Przy okazji niech mi będzie wolno na tem miejscu podziękować za serdeczną opiekę naszej placówki dyplomatycznej, a specjalnie pp. radcy legacyjnego Ciechanowieckiego i konsula Strakacza.

Jeżeli zważyć na warunki, w jakich zespół łódzki stanął do boju— trzeba jeszcze wyżej podnieść jego sukcesy. Baliśmy się, że porażki jego zapisane zostaną na karb „Polski". Teraz doprawdy o te rozróżnienie specjalnie już nam nie chodzi. Czyli, że łodzianie dobrze Polskę reprezentowali.

Niemniej, jeśli zastanowić się, jakie wyniki osiągnęłaby drużyna państwowa w pełnym składzie i pełnej formie, zobaczymy, iż straciliśmy okazję do uzyskania triumfu, którego efekt byłby olbrzymi. Węgrzy obecnie zwyciężyli bezapelacyjnie, mając w klasyfikacji ogólnej 39:9 pkt., podczas gdy Łódź może się szczycić cyfrą 29:19, przy 20:28 Bawarji i 8:40 Czechosłowacji. Gdybyśmy mieli kompletny „pierwszy garnitur", mecz z Węgrami wypadłby przynajmniej 9:7 na naszą korzyść. Bo do 4 punktów zdobytych przez Seweryniaka, Konarzewskiego i Stibbego doszłyby 2 punkty Górnego, 2 punkty Majchrzyckiego i przynajmniej 1 punkt Arskiego lub „normalnego" Głona. I mielibyśmy na wielkim czwórmeczu pierwsze miejsce!

Ale przestańmy mówić o tem, co by było i wróćmy do tego, co było. Omówmy wyczyny poszczególnych naszych zawodników. Najlepiej ze wszystkich spisał się Konarzewski, który zdobył 5 punktów na 6 możliwych, wykazał ogromną poprawę formy i temperament, jakiego się po nim nie spodziewano. „Długiego Tomka" zaliczać należy do najmocniejszych punktów naszego narodowego teamu. Jedyną wadą jego — to brak szybkości.

Seweryniak, twardy ciałem i duchem, jest teraz pięściarzem b. dobrym. Będzie świetnym, gdy uporządkuje swój styl, stanie się giętszy i zdobędzie lepszę grę nóg.

Stibbe pokazał się w lepszem świetle, niż kiedykolwiek dotychczas. Bo dowiódł, iż jeśli naprawdę chce, może b. dużo. Szkodzi mu to, że jest dosłownym analfabetą, gdy chodzi o walkę w zwarciu, no i to, że... mimo ciężkiej wagi jest lekkoduchem.

Trzonek — to przyszły „as". Od mistrzostw Polski poprawił się o 50%. Ma jeszcze wielkie, bardzo wielkie braki, ale i olbrzymie zalety: spokój, wielką chęć do pracy, no i taki heroizm, że trzeba będzie chyba pod tym względem urządzić eliminację Trzonek — Wiśniewski.

Majer w pierwszym meczu, przegranym k. o. sam siebie skrzywdził. Naprawił potem zło, z naddatkiem, wykazując się, jeśli nie nadzwyczajnemi technicznemi walorami, to przynajmniej wielką ambicją. Remis z Maysersem — to wynik b. zaszczytny.

Pawlak, na wagę muszą powolny i ociężały, jest i będzie sumiennym i starannym rzemieślnikiem ringu. Bił się ambitnie i swoje zrobił.

Tyle o rodowitych łodzianach. Plusem ich wspólnym—twardość i ambicja, minusem — wolne tempo, słaba gra nóg i nieznajomość infightingu.

Stefan Glon walczy w warunkach specjalnie trudnych, po niedostatecznym treningu, zmęczony podróżą i „skończony" robieniem wagi. W pierwszym meczu, z Szelesem pokazał, że chce stać się znów „superasem", w drugim dowiódł, że stać się nim może, trzeci zaś stwierdził, że musi nad tem jeszcze popracować. Technicznie był świetny, ambicję pokazał kolosalną, niedopisała jedynie kondycja fizyczna. Prasa codzienna skrzywdziła go, pisząc, iż w meczu z Kubinyim był bliski nokautu. W rzeczywistości, mimo knockdownu w 1-ej rundzie, wobec przewadzi Głona w dwóch następnych, różnica punktów była minimalna, i Polak w momencie zakończenia walki był zdecydowanie górą.

Najsłabszym punktem zespołu był Dziembała. Tłomaczy się to młodym wiekiem i małem doświadczeniem, jak również stanem zdrowotnym, który zresztą zmusza tego pięściarza do pożegnania się z ringiem.

Z zawodników obcych wyróżnili się najbardziej Enekes o potwornem tempie i morderczych ciosach, Szeles o zajadłej ofenzywie i straszliwej, niszczycielskiej robocie, Schleinkoffer o niesamowitym na swą wagę wzroście, trudnej pozycji w prawo, paskudnie mocnym ciosie lewą i wielkiej rutynie, wszechstronny Held, gorący Szobolewsky, bardzo dobry, choć nieszczęśliwy Czech Ostrużniak, który w walce z Rauschem był świetny, a z Kerim dostał nokaut wyraźnie przypadkowo. W wadze ciężkiej najlepszym i najbardziej obiecującym był młody (19 lat) i sympatyczny Körösi, który od roku zmienił się nie do poznania.

Węgrzy zadziwili szalonym temperamentem i bajeczną kondycją fizyczną, która pozwoliła prowadzić walkę w tempie, dla naszych będącem czemś wprost niezrozumiałem i w końcu trzeciej rundy zdobywać się na finisz równie niebezpieczny, jak zaiste piorunujący start. Bawarczycy, zimniejsi, wolniejsi, mieli zato naogół lepszą technikę, a przedewszystkiem taktykę. Mimo to, poza Schleinkofferem i Heldem, ustępowali Madziarom wyraźnie. U Czechów wyróżnili się, poza Ostrużniakiem, pracowity Stary i Ambros.

Jeszcze jednym wnioskiem, wypływającym z udziału w czwórmeczu, jest to, iż na mistrzostwa Europy, mające się w początku czerwca odbyć także w Budapeszcie, musimy bezwarunkowo wysłać drużynę kompletną w 8-miu wagach, zestawioną i przygotowaną zawczasu. Raz dlatego, by pokazać Węgrom różnicę między „Łodzią" a „Polską", powtóre dla tej bardzo prostej przyczyny, że mamy zupełnie realne szanse na zdobycie jednego, a może nawet dwu tytułów, a w klasyfikacji drużynowej znajdziemy się nieuniknienie na jednem z miejsc najpierwszych.

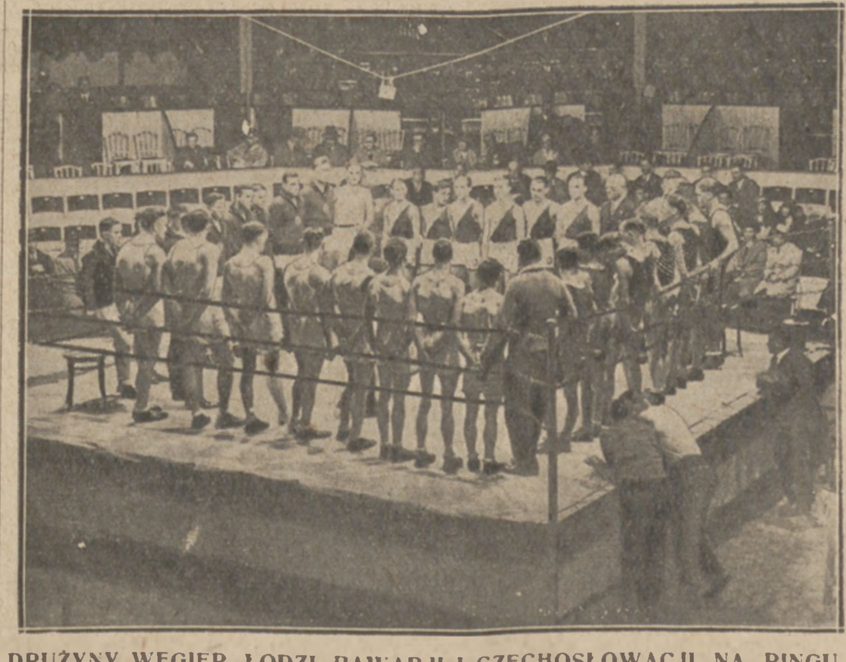
W żadnym może sporcie nie stoimy teraz tak wysoko, jak w boksie .Dlatego wyzyskanie wszystkich atutów jest obowiązkiem świętym, szczególnie w dobie, w której sukcesy sportowe tyle uczynić umieją dla propagandy zagranicznej!

P. Z. B. powinien to wziąć poważnie pod uwagę, a czynniki kierownicze sportu polskiego winny wykonania dopilnować.

Noblesse oblige! Zajęcie przez „Łódź" drugiego miejsca w Budapeszcie jest dla reprezentacji polskiej nakazem zajęcia wielu przynajmniej drugich miejsc w tym samym Budapeszcie, za miesiąc.

Czas nagli. trzeba się już brać do pracy!

Wiktor Junosza.



DRUŻYNY WĘGIER, ŁODZI, BAWARJI I CZECHOSŁOWACJI NA RINGU



TOMASZ KONARZEWSKI
był najlepszym pięściarzem Łodzi na czwórmeczu.



ADAM SEWERYNIAK
zdobył cztery punkty dla barw łódzkich w Budapeszcie.

Jubilesz Bydgoskiego Tow. Wioślarskiego

Piękne wydawnictwo klubu pomorskiego w 10-tą rocznicę istnienia

Bardzo niewiele naszych klubów sportowych rozumie nietylko swoje zadanie, jako placówek pracujących nad rozwojem fizycznym młodzieży, lecz w działalności swej żyje z dnia na dzień, nie kładąc podstawowych fundamentów pod własną egzystencję i... tradycje.

A tradycja przecież, oczywiście taka, o której miło zawsze wspomnieć, to dobre imię klubu, to jego chluba, to magnes przyciągający doń najpewniej nowe rzesze członków.

Wyszliśmy już dawno z epoki, gdy jedynym sposobem przedostawania się „legend" z pokolenia do pokolenia były ustne opowieści.

Żyjemy w czasach, gdy najlepszym łącznikiem jest słowo drukowane, co więcej, poparte fotografją. Kto ma przeto coś do przekazania historji, zbiera skrzętnie materjały, aby uwiecznić je w specjalnem wydawnictwie.

Tego właśnie zupełnie nie rozumieją nasze kluby sportowe, które rozmaite swoje jubileusze obchodzić rade przedewszystkiem na bankietach. W jednym wypadku na sto, natomiast znajdzie się zarząd, decydujący się na wydanie drukowanego sprawozdania.

Nie odgrywają tu przecież roli względy finansowe. Klub, który doczekał 10-lecia istnienia, musi wszak posiadać ze 100 członków. Czyż nie milej byłoby każdemu z nich przeznaczyć po kilkanaście złotych na wydawnictwo jubileuszowe miast na... bankiet.

Pierwsze pozostanie raz na zawsze, będzie trwałem wspomnieniem młodociamych ideałów, zapałów i pracy każdego z nich, — drugi... jest chwilą może przyjemną, lecz tylko chwilą, którą pokryje mgła zapomnienia.

*

Uwagi powyższe nasunęły się nam z racji nadesłania do red. „Przeglądu Sportowego" przez Bydgoskie Tow. Wioślarskie pięknie wydanego sprawozdania jubileuszowego.

Zanim poświęcimy B. T. W. nieco miejsca z powodu uroczystości dziesięciolecia, które obchodziło ono w ubiegłą niedzielę, podkreślamy odrazu, że wspomniane sprawozdanie jest najlepszą legitymacją wioślarzy bydgoskich wobec historji, jest chlubnym dokumentem dla kierowników tego towarzystwa.

Jeżeli wstępne uwagi nasze skłonią jakiś z klubów do podjęcia druku swego sprawozdania jubileuszowego, nie znajdzie on lepszego wzoru, niż ten, jakim obdarzyło sport polski Bydgoskie Towarzystwo Wioślarskie.

Kto ze sportowców nie zna dziś nazwy: Bydgoskie Towarzystwo Wioślarskie?

Datą powstania B. T. W. jest zainicjowane przez p. Henryka Kalksteina-Osłowskiego konstytucyjne zebranie w dniu 16 marca 1920 roku, a już w czerwcu nowe towarzystwo było sprawnym organizatorem pierwszych regat o mistrzostwo Polski, zdobywając też sukces sportowy w postaci drugiego miejsca czwórek.

Na początku 1921 roku otrzymuje B. T. W. od miasta szałas przy moście Bernardyńskim i powoli przekształca go na skromną, lecz pożyteczną siedzibę własną z przystania.

Rozrastające się towarzystwo mogło w 1924 roku zaangażować pierwszego instruktora zagranicznego p. Reisingera z Wiednia, który prowadził trening licznych osad.

W tym też roku buduje BTW kosztem 100.000 złotych ogromne kryte trybuny dla 2.500 osób na skarpie portu w Brdyujściu, stwarzając w ten sposób jedyny w Polsce teren dla wielkich regat. Dużą pomoc okazały w tej pracy władze samorządowe Bydgoszczy i wojewódzkie. Budową kierował inż. Antoni Jaworski.

Pierwszy występ i sukces zagraniczny osady BTW wypada na rok 1926, kiedy to na regatach o mistrzostwo Europy w Luzernie czwórka zajmuje zaszczytne 3-cie miejsce.

Właściwie jednak chrzest międzynarodowy otrzymały osady B. T. W. już o trzy miesiące wcześniej na wodach Gdańska, bijąc wioślarzy Berlina, Królewca i Elbląga.

Dopiero wszakże w r. 1928-ym znajduje się imię BTW na ustach sportowców całej Polski i czyni je sławne nawet zagranicą. W sierpniu na Olimpjadzie Amsterdamskiej czwórka bydgoska powtarza swój sukces z Lucerny, walcząc w znacznie silniejszej konkurencji i zdobywa trzecią nagrodę, oraz cenny punkt dla Polski.

Wreszcie rok ubiegły przyniósł pierwsze w Polsce mistrzostwa Europy na wodach bydgoskich i triumf organizacyjny szeroko omawiany w prasie zagranicznej.

Czwórka ze sternikiem BTW zdobyła pięciokrotnie mistrzostwo Polski w latach: 1921, 1922, 1926, 1927 i 1929. Jest ona dzisiaj niewątpliwie najsławniejszą osadą wioślarską w kraju.

Przez pierwsze trzy lata egzystencji klubu prezesem był p. Antoni Wittig, zaś od 1924 r. do 1929 r. p. Władysław Maciejewski. W roku jubileuszowym prezydjum BTW stanowią pp.: Zygmunt Musiał (prezes) dr. St. Siemiątkowski i W. Czaykowski (wiceprezes), Wl. Żewicki (sekretarz) J. Witkowski (skarbnik). Wydawnictwo, o którem piszemy opracował p. Wl. Żewicki.

Krótki ten szkic ważniejszych wydarzeń z dziejów jubilata nie wyczerpuje nawet w drobnej części wspaniałej historji jego rozwoju.

Wszystkich, których interesują owe szczegóły, odsyłamy też do wspomnianego wydawnictwa. Zarząd B. T. W. niewątpliwie dostarczy je każdemu miłośnikowi wioślarstwa.

W P.Z.L.A. żadnych zmian

Walne zgromadzenie wybiera dawny zarząd

Nikłe zainteresowanie okręgów sprawami centrali

W niedzielę dn. 27 kwietnia odbyło się w Warszawie dokończenie walnego zebrania P. Z. L. A., rozpoczętego 23 lutego, które wówczas było przerwane z powodu braku zamknięcia kasowego i wobec trudności skompletowania nowego zarządu.

Zebranie niedzielne, odbyte pod przewodnictwem inż. Tadeusza Kuchara, przy udziale delegatów jedynie 4 okręgów (Warszawa, Lwów, Wilno, Górny Śląsk), miało krótki porządek dzienny: sprawozdanie kasowe i wybory.

Sprawozdanie kasowe złożył p. Weintal. Wynika z niego, że stan finansowy P. Z. L. A., dawniej bardzo pomyślny, w ostatnim roku znacznie się pogorszył, głównie wskutek załamania się subwencyj państwowych. Nad sprawozdaniem tem do dyskusji nikt się nie zapisał.

Protokuł komisji rewizyjnej, wyjątkowo, jak na stosunki związkowe, obszerny, stwierdzał bardzo fachowe i akuratne prowadzenie ksiąg, ale jednocześnie wyrażał zastrzeżenia co do celowości niektórych wydatków. Tak więc np. komisja wyraziła pogląd, że wydatek ok. 3.500 zł. na kurs kondycyjny kobiecy w Bukowinie, urządzony w lutym i marcu r. b. nie był w całej pełni usprawiedliwiony względami celowości. W Bukowinie bowiem nie było żadnych warunków, któreby umożliwiały racjonalny trening, a jeżeliby patrzeć na kurs z punktu widzenia „kondycyjnego", t. j. t. zwanego nałykania się świeżego powietrza" i odżywienia, to zdaniem komisji rewizyjnej na to nie trzeba sprowadzać trenera Klumberga, pobierającego wysoką pensję i odrywać go od pozytywnej pracy. Z drugiej strony wyrażono zdanie, że system takich obozów jest niezgodny, jeżeli nie z literą, to w każdym razie z duchem amatorstwa.

Drugą ważniejszą pozycją, zakwestjonowaną przez komisję rewizyjną, była suma 750 zł. na historyczny „extra-pociąg", którym nasza ekspedycja do Rygi jechała z Wilna do Turmontu, z powodu zbyt długiego zabawienia w bufecie dworcowym. Nad sprawami temi wywiązała się krótka dyskusja, w konkluzji której przyjęto wszystkie wnioski komisji rewizyjnej, a więc o udzielenie skarbnikowi i zarządowi absolutorjum w kwestjach finansowych, oraz wniosek o wyrażenie p. Weintalowi podziękowania za dobre prowadzenie ksiąg i kasowości P. Z. L. A. Ponadto uchwalono kilka wniosków komisji rewizyjnej o mniejszej wadze.

W dyskusji, jaka się wywiązała nad kandydaturami do nowego zarządu wynikało, że zarówno zarząd jak i komisja rewizyjna, a za niemi i delegaci okręgów, w postępowaniu p. Weintala w czasie pobytu w Ameryce nie znaleźli nic niestosownego, poza sprawą opóźnienia sprawozdań (załatwioną już zresztą 23 lutego). Stwierdzono, że p. Weintal znalazł się w Ameryce w niesłychanie trudnem położeniu, a okoliczność, że celem przedłużenia pobytu Petkiewicza zrzekł się on kosztów swego utrzymania i powrotu do kraju i pokrył je z funduszów osobistych, posłużyła walnemu zebraniu za dowód jego bezinteresowności.

Lista nowego zarządu przyjęta została co do prezesa i viceprezesów przez aklamację, co do pozostałych członków zarządu przez głosowanie, w składzie następującym:

Prezes kpt. Misiński, ponownie, po wielu latach piastowania tego mandatu. Wiceprezes do spraw sędziowskich: mjr. Szkolnikowski (ponownie). Wiceprezes, przewodniczący komisji sportowej: mjr. Łepkowski (ponownie). Członkowie zarządu i komisji sportowej pp.: Czesław Foryś, Miłobędzka, Szlachciak, mjr. Sterba, Paruszewski, Weintal, por. Hołowacz (wszyscy ponownie) i jako nowi członkowie : kpt. Dobrowolski, kpt. Mierzejewski i p. Al. Szenajch.

Komisję rewizyjną wybrano ponownie w tym samym składzie pp.: Walenty Foryś, Semadeni i Anecki. Delegatami do Z. Z. zostali pp.: Frenkel, mjr. Łepkowski i kpt. Mierzejewski.

Ponadto uchwalono wniosek, zalecający zarządowi przygotowanie na następne walne zebranie preliminarza budżetowego i zgłoszenie wniosków, zmierzających do wprowadzenia równowagi budżetu zwyczajnego związku, przez oparcie wydatków kancelaryjnych i administracyjnych na wpływach z klubów i okręgów, a pokrywanie subwencjami jedynie budżetu nadzwyczajnego.

Automobilizm

Rewanż samochodu. Donosiliśmy kilkakrotnie o zdystansowaniu samochodu przez motocykl na różnych zawodach we Francji i w Anglji. Obecnie mamy możność doniesienia o zwycięstwie 3 litrowego „Bugatti" (wyścig) nad półlitrowym motocyklem „Sarolea". Wyścig rozgrywano na przestrzeni 1 km. (start stojący); czas zwycięzcy wszystkich kategoryj Du Pauget'a (na „Bugatti"): 25 s. dwie piąte, czyli przec. 141 km. 732; czas drugiego w ogólnej klasyfikacji Canovin na „Sarolei" (500 cc.) i ex aequo Le Guillermie na motocyklu 1000 cc. 27 s. cztery piąte, czyli przec. 129 km.

Czemu w Anglji jeżdżą lewą stroną? Nie wiemy, czy wszystkim wiadomo, że w Anglji jeździ się po lewej, a nie jak w większości krajów po prawej stronie. Zwyczaj ten datuje się od czasów średniowiecznych, kiedy rycerze jeździli lewą stroną drogi, by w razie spotkania się z nieprzyjacielem mieć go po prawej ręce, co ułatwiało atak i obronę tak mieczem jak i lancą.

Polska - Holandja

Mecz bokserski Holandja — Polska ma się odbyć w lipcu, naskutek propozycji Holenderskiego Z. B. Również Norwegowie i Duńczycy chcą walczyć z Polakami.

Piłkarska reprezentacja Krakowa wyjeżdża do Wiednia dnia 1 czerwca na czwórmecz: Wiedeń — Kraków — Zagrzeb — Budapeszt. Mecz ligowy Wisła — Cracovia zostanie przełożony na inny termin.

Bata (Zlin) grać będzie w Warszawie dn. 10 maja r. b. z Warszawianką.

Polak reprezentantem międzynarodowej Federacji. Po raz pierwszy zdarza się w dziejach sportu polskiego, że na kongresie Olimpijskim oficjalnym reprezentantem jednej z międzynarodowych federacyj będzie Polak, dr. Stanisław Polakiewicz, który, jako vice-prezes Międzynarodowej Ligi Hokeja na Lodzie, będzie Związek ten reprezentować w Berlinie.



ATTILA — LEGJA 2 : 0
Świetny wykop Martyny wyjaśniał często najniebezpieczniejszą sytuację. Nadbiega Opata, na lewo Cebulak.



POLONIA — POGOŃ 2:2
Ruchliwy atak lwowian często gościł pod bramką Polonii, choć specjalnie niebezpieczny nie był. Na zdjęciu Kisieliński wyłapuje wysoki strzał. Na prawo Motylewski Miączyński.

Pod osąd opinji publicznej

Co kryje się za wyrokiem Ligi

w sprawie walkoveru Cracovia-Polonia 3:0

W poprzednim numerze „Przeglądu Sportowego" daliśmy wyraz opinji, że decyzja zarządu głównego Ligi weryfikująca wynik meczu Polonia — Cracovia 1:0 jako walkover 0:3 — nie jest manifestacją dobrej woli, która chce bronić zasad konstytucji piłkarskiej przed zamachem klubu na nie, lecz że jest manifestacją złej woli, której dewizą jest byle zaszkodzić przeciwnikowi.

Dyskusję w sprawie tej podejmujemy post factum, gdy decyzja już zapadła, gdy jej nic nie odwoła, gdy Polonia punkty straciła, a Cracovia punkty zyskała. Podejmujemy ją świadomie i celowo w takim momencie, kiedy wszelkie posądzenia o stronniczość i sympatje są wykluczone.

Podejmujemy ją jednak dlatego, by na tym przykładzie, niejako poglądowo, wykazać jak być nie powinno i co jest—zdaniem naszem — złe i godne wyplenienia.

Przejdźmy do meritum sprawy. Na meczu Cracovia — Polonia wystąpili w barwach drużyny warszawskiej dwaj gracze górnośląscy Malik i Pazurek.

Po meczu tym Wydział Gier i Dyscypliny Ligi wystąpił ex-officio z zarzutem, że zgłoszenie tych graczy nie odpowiada formalnościom co do dwu punktów: 1) Gracze wystąpili w drużynie, bez potwierdzenia zgłoszenia ich przez P. Z. P. N. 2) Na zgłoszeniu ich nie było daty. W konsekwencji ogłoszono słynny walkover.

Na zebraniu Ligi przeprowadzono na te tematy trzygodzinną dyskusję. Pominięto — o ile wiemy — absurd w sformułowaniu zarzutów, z których drugi (brak daty) powinien być pierwszym, gdyż dotyczył sprawy wcześniejszej w terminie i o ile miałby siłę decydującą, likwidowałby automatycznie sprawę potwierdzenia zgłoszenia. Zarzuty sformułowano w kolei odwrotnej i tak nad nimi dyskutowano.

Zarzut pierwszy upadł, gdyż okazało się, że P. Z. P. N. powiadomił urzędowo kluby o (powziętej zresztą wcześniej) uchwale co do konieczności potwierdzania zgłoszeń przez P. Z. P. N. dopiero dn. 31 marca, gdy mecz Cracovia — Polonia rozegrano dn. 30 marca.

A więc widomy znak złej woli, potwierdzony czarno na białem, ze ścisłością dat kalendarza! Teoretycznie rzecz biorąc, Polonia wygłaby wystąpić przeciw Wydziałowi Gier i Dyscypliny z oskarżeniem, że wydział przez niestosowny zarzut działał na szkodę klubu i jego imienia — i miałaby wszelkie dane, by taki proces wygrać.

Ale okazuje się, że wolno się mylić i występować z niestosownemi zarzutami władzom, a nie wolno najmniejszej formalności przeoczyć klubowi.

Na zgłoszeniach Malika i Pazurka niema daty. Tak, niema! Ale równocześnie ze zgłoszeniem tych graczy, Polonia wysłała do P. Z. P. N-u list z zawiadomieniem o tem zgłoszeniu i tam niezaślepione oko mogło datę bez trudu odczytać.

Bezstronne sumienie mogło uznać tę nieformalność za nieistotną, bo faktycznie nikt przecież nie chciał nikogo przez to oszukać, w błąd wprowadzić, ani zasad konstytucyjnych naruszyć. Objektywna pamięć mogła zacytować szereg podobnych faktów, kiedy to zgłoszenie Kossoka nadesłano telegraficznie i kiedy przyjęto zgłoszenie Tłuczkiewicza (Warszawianka) również bez daty, bez której do dziś dnia w aktach W. O. Z. P. N-u spokojnie sobie spoczywa.

Wszystko to możnaby wziąć pod uwagę, gdyby bezstronność i objektywność była w pewnym światku cnotą równie wielką, jak chęć podstawienia nogi przeciwnikowi.

Ale wyjdźmy z koła dyskusji merytorycznej. Jest w tej sprawie jeszcze jeden moment, który chcemy dobitnie podnieść i pokreślić.

Byliśmy w roku ub. świadkami tak radosnych faktów współżycia koleżeńskiego klubów, jak np. starania Legji, by pomóc Reymanowi w uzyskaniu urlopu i dać mu możność grać w meczu Legja — Wisła. Pamiętamy podobne zdarzenie ze Smoczkiem przed meczem, który mógł by był rozstrzygnąć bodaj o zdobyciu mistrzostwa Ligi.

Podnosiliśmy te fakty, podkreślaliśmy rycerskość Legji, cieszyliśmy się, że te objawy zaczynają, być może, nowy okres prawdziwej fair play i przyjaznej atmosfery w naszem piłkarstwie.

Jakże daleko od tych faktów do walkoveru Cracovia — Polonia?! Jakże daleko od odruchów porywającej rycerskości do tępej zawiści i partyjnego matactwa?! Gdyby w obu wspomnianych wypadkach działało „sumienie" Ligi, Reyman byłby chyba przeniesiony... za granicę Polski, a Smoczek odkomenderowany na manewry, byle tylko „sumienie" mogło przepchać w tabeli klub faworyzowany wyżej, nie zważając na nic i nikogo!

Wielemówiący jest fakt, że sama Cracovia nie wszczynała przecież kwestji o Malika i Pazurka i że wniósł ją w cenny dobytek naszych doświadczeń dopiero organ oficjalny Ligi, który o staraniach Polonii o Malika i Pazurka wiedział od wielu miesięcy tak, jak wiedziała o tem cała Polska.

Oto plon — sumując wszystko — który ofiaruje opinji publicznej jedna z naczelnych władz naszego piłkarstwa.

Opinja sportowa dawno już osądziła te fakty niedwuznacznie. By dać jej wyraz, drukujemy kilka listów i głosów z pośród wielu, które nadesłano naszej redakcji w związku z tą sprawą.

TADEUSZ SEMADENI

Nowa choroba naszego piłkarstwa

Rozgrywanie meczów w tajnem głosowaniu

Nie minął jeszcze całkowicie niesłychany niesmak, jaki w całem społeczeństwie sportowem zostawił sposób ostatecznego „rozegrania" zeszłorocznych mistrzostw ligowych w drodze głosowania, a oto mamy do zanotowania fakt, stwierdzający że ten sposób załatwiania sprawy nie był przypadkowy a staje się w Lidze systemem. Mam na myśli fakt t. zw. „zweryfikowania", czyli mówiąc językiem zrozumiałym dla niesportowców, przeinaczenia meczu Cracovia — Polonia w tajnem głosowaniu Zarządu Ligi.

Nie jestem na tyle zorjentowany w arkanach i subtelnościach piłkarskich zgłoszeń, aby móc wypowiadać się co do tego, czy Polonia była formalnie „kryta", czy ostatecznie pretekst którego się uczepiono, by unieważnić jej zwycięstwo nad Cracovią miał pewne cechy legalności, czy też ich nie miał (stosunek głosów 9:7 świadczy, że sprawa musiała być niejasna) — ale jako sportowca razi mnie w sposób niesłychany jeden drobiazg: rzeczy takie uchwala się w tajnem głosowaniu.

Co znaczy tajne głosowanie? Znaczy to, że każdy, ktoby się wstydził tak czy inaczej głosować jawnie, gdyż ma jeszcze pewne poczucie uczciwości sportowej, w głosowaniu tajnem może sobie w imię kombinacyj klubowych robić co mu się podoba, i nikt mu nie dowiedzie, że to on tak głosował. W tajnem głosowaniu można wypowiadać się w sposób urągający wszelkiemu poczuciu słuszności i sprawiedliwości: i tak nikt się nie dowie, kto powinien się za wynik wstydzić. Co więcej, w tajnem skrutynjum można głosować wręcz przeciw temu co się jawnie wypowiadało. Niema żadnych przeszkód, ażeby taki pan, który w dyskusji robi z siebie sportowca, gentlemana, który zawsze walczy o „fair play", potępia zielony stolik, który stwierdza, że uchybień żadnych nie było, aby taki pan na tajnej kartce z zimną krwią napisał swe „za", za wnioskiem o zmianę wyniku.

Uciekanie się do tajnego głosowania przy rozstrzyganiu kwestji weryfikacji meczu jest samo przez się aktem oskarżenia przeciw Zarządowi Ligi. Nie tykając zupełnie merytorycznej strony jego postanowień, z tego sposobu rozstrzygania sprawy widać, że większość wstydzi się tam samych siebie. Kto się nie wstydzi, kto ma odwagę cywilną i wierzy w słuszność tezy, jaką popiera — ten przecież głosuje jawnie.

Tajne głosowanie jest uzasadnione i przyjęte powszechnie jedynie gdy chodzi o sprawy osobiste: tutaj zrozumiałe względy na delikatność kwestyj personalnych każą taki obyczaj przyjąć. W innych sprawach głosowanie tajne ściąga zawsze podejrzenie niesumienności głosujących. Najbardziej nieprzyjemny posmak ma ono wtedy gdy (jak w danym wypadku), chodzi nie o indywidualną ocenę jakiegoś zdarzenia czy jakiejś osoby, ale o proste stwierdzenie objektywnego faktu: było zgłoszenie, czy nie było?

Tadeusz Semadeni.

Czytelnicy mają głos!

Poniżej drukujemy kilka listów czytelników, pozostający bezpośrednio lub pośrednio w związku ze sprawą walkoveru Cracovia — Polonia.

WSZYSCY O TEM WIEDZIELI

Szanowna Redakcjo!

O Pazurku i Maliku słyszałem i czytałem od zimy ub. roku. Coraz to nowsza wiadomość głosiła, że będą odbywali powinność wojskową w Warszawie, że już przybyli do Warszawy, że mają grać w Polonii, że zamieszkali w lokalu klubowym Polonii i t. p.

Wiedział o tem napewno każdy z członków W. G. i D. Ligi.

Na meczu z ŁTSG widziałem obu ślązaków między publicznością. Pokazywaliśmy ich sobie ze znajomymi, dziwiąc się, że nie występują na boisku.

Gdy stanęli w barwach Polonii przeciw Cracovii, nie zaskoczyło to nikogo na widowni — oddawna wszyscy na to czekali.

Po ogłoszeniu walkoweru myślałem, że obaj ślązacy są dla Polonii straceni z powodu jakichś tak ciężkich przekroczeń, iż klub traci za karę zasłużone zwycięstwo. Tymczasem obaj grają dalej — i wszystko jest w porządku.

Gdzie tu logika i rozum!

Stanisław Mróz.

CHŁOPSKI ROZUM

Szanowny Panie Redaktorze!

Dwa słowa z punktu widzenia t. zw. chłopskiego rozumu o sprawie Malika i Pazurka.

Czyż Polonia, która nie wystawiała obu ślązaków przez kilka meczy na początku sezonu nie uważałaby za stosowne „schować ich na później" i nie wstawiać przeciw Cracovii, gdyby nie była pewna, że ich zwolnienie i zgłoszenie jest w porządku.

Jeśli już zaszło co, to chyba nieporozumienie, a nie chęć oszukania Ligi, bo przecież ślązacy grają dalej. Po co ta cała heca?!

Warszawa.

Marian Garanowski i paczka kibiców.

Kołodziejczyk (Union — Łódź), który zajął trzecie miejsce w Biegu Dookoła Polski, a obecnie odbywa służbę wojskową w Centrum Wyszkolenia Żandarmerji w Grudziądzu, weźmie udział w wyścigu kolarskim Grudziądz—Bydgoszcz — Grudziądz (150 klm.), urządzanym przez sekcję kolarską Sokoła I w dniu 11 maja r. b.

349 w skoku o tyczce uzyskał St. Majtkowski na zawodach w Bydgoszczy. Inne wyniki: dysk i kula — Majtkowski R. — 37.51 i 11.48. 100, 200 i skok wdal — Bzdawski 11.9, 25.2 i 569. Skok wwyż — Majtkowski St. — 165. Na zawodach lekkoatletycznych Gwiazdy wyniki były słabe.

Bieg naprzełaj 3500 mtr. odbędzie się w Gnieźnie dn. 4 maja. Organizatorem jest kolejowe p. w. w Gnieźnie.

Pierwszy bieg kolarski dookoła Śląska. Trasa wielce urozmaicona, prowadziła przez ważniejsze miejscowości Śląska i wynosiła około 150 klm.

Zwyciężył bezkonkurencyjny Włokas Antoni, który w doskonałej formie ukończył bieg jako pierwszy, na 20 minut przed następnym zawodnikiem. Włokas uzyskał czas 4 godz. 43 min. Drugie miejsce zajął Ligoń Erwin, trzecie Koszczyk Stanisław.

Mistrzem Śląska w w. muszej został Michalski, gdyż Moczko do walki nie stanął.

Wacker (Wiedeń) pokonał A. K. S. Król. Huta 3:1. Mecz odbył się w sobotę 26 kwietnia.

Biegi sztafetowy 20 x 400 mtr. oraz rozstawny 8.600 mtr. w Król. Hucie wygrał Stadjon.

Małopolska

Tarnów. Garbarnia Ib — Metal 5:2. Debiut Metalu w mistrzostwie kl. A wypadł blado. Gospodarze okazali się drużyną słabą, stojącą raczej na poziomie klasy B. Tylko Hryzietuk zwracał na siebie uwagę. Garbarnia pokazała grę godną rzeczywiście rezerwy wicemistrza Polski. Najlepsza była—obrona, oraz lewy łącznik, strzelec czterech bramek. Dla gospodarzy bramki zdobyli Grzabel i Kozioł z rzutu karnego. Sędzia p. Arczyński z Krakowa, b. dobry.

Samson — Czarni (Jasło) 3:0. Zdecydowane zwycięstwo gospodarzy. Jutrzenka — Z. M. S. 4:0. ZMS nie zasługiwał na tak wysoką przegraną. Oba mecze o mistrzostwo kl. B.

Przemyśl. Polonia — Resovia (Rzeszów) 2:1 (1:0). Mecz o mistrzostwo kl. A LOZPN. Przewaga Polonii, która z powodu gry nieopanowanej i słabej dyspozycji strzałowej odnosi nikłe zwycięstwo. W Polonii najlepsi: Duda i Jaciow. W Resovii prawy obrońca. Sędzia p. Wieczysty.

Mecze o mistrz. kl. B: Hagibor — K. S. 28 2:2. K. S. Ruch — Barkochba (Rzeszów) 2:0.

Stryj. Pogoń — Janina (Złoczów) 2:0. Gra ładna i zajmująca; szeregu sytuacyj nie wykorzystali gospodarze. W pierwszej połowie lekka przewaga gości, ale obrona Pogoni z dr. Reifem, stoi na wysokości zadania. Po przerwie Pogoń (w 10 — 11) ma zdecydowaną przewagę. Bramki strzelili Żabka i Hoszowski. Dror — TUR 3:1. Sokół—Hakoah 5:2.

Jarosław. Bieg naprzełaj Sokoła (3.600 mtr.). Wygrał Olearek 13:55.3, 2) Rak 14:52.2, 3) Sańczek. W zawodach wewnętrznych Nowosad miał na 60 i 100 mtr. 7 i 11.7; skok wdal Cena 645, Nowosad 644; wwyż Nowosad 165; Cena 160; kula i oszczep Cena 11.09 i 45.05.

Nowopowstała drużyna Ognisko pokonała Elektrownię 6:2 (mistrz. kl. C). Hagibor 3:2.

Stanisławów. Hakoah—Jedność 1:0. Mistrzostwo kl. B. Początkowo przewaga Hakoahu, potem gra wyrównana. TUR — Prołom 3:2. Niezasłużona porażka Prołomu. Górka — Stryjanka 3:1. Zasłużone zwycięstwo Górki.

Kołomyja. Stanisławowja — 49 p. p. 3:0. 49 p. p. w pierwszej połowie nie wyzyskał szeregu dogodnych sytuacyj. Bramki zdobyli Klimczak (2) i Witwicki.

Tarnopol. Jehuda — Podile 5:5. Gra słaba. Publiczności mało. Bramki dla Jehudy strzelili: Birnbach (2), Denka, Charap i Katz. Jehuda II — Z. R. K. S. 1:0.

Kożuchowski, znany gracz Podila z Tarnopola, popełnił samobójstwo

Pomorze

Grudziądz. Międzyklubowe zawody bokserskie K. S. H. i V.. oraz Sokół I, dały wynik nierozstrzygnięty. W wadze papierowej Piskowski (H.) zwyciężył na punkty Korzepa (S. I); waga musza: Fałkowski (S. I) — Wilczewski (H.) remis, a Langowski (S. I) wypunktował Lepke (H.); Wadziszewski (H.) uległ w wadze koguciej Wieczorkowi (S. I) na punkty; Szczepański (S. I) zwyciężył pewnie w tej samej wadze Zielińskiego (H.); waga piórkowa przyniosła zwycięstwo Wróblewskiemu (H.) nad Langowskim (S. I); Witkowski (H.) waga lekka zwyciężył na punkty Wrosza (S. I), natomiast Bies (S. I) — Buczkowskiego (H.); w wadze półśredniej zwyciężył Hoffman (H.) przez dyskwalifikację Wyżlica (S. I), który górował przez trzy rundy. Walka Czarnecki T. (waga półciężka, S. I) przeciw Wernerowi (w. śr., H.) dała wynik nierozstrzygnięty.

W koszykówce o mistrzostwo miasta zwyciężył G. K. S. 1925 przy Pepege drużynę Błękitna 20:0; Sokół I — Sokół III 57:6; Sokół V — G. G. S. 1925 14:8; Sokół I — Olimpia 66:7 (w drugiej połowie w. o.).

Pepege Wąbrzeźno — Olimpja 3:3 (1:2). Lekka przewaga gości, którzy wykazali więcej ofiarności, natomiast miejscowi zlekceważyli sobie przeciwnika. Sędziował p. Osiński. K. P. W. II — Olimpia II 5:3.

W biegu drużynowym (2.800 mtr.) startowało 7 zespołów po 5 zawodników. Zwyciężył Sokół III przed Olimpią i Sokołem I. Indywidualnie wygrał Więckowski 9:03.2, 2) Piórkowski.

Toruń. T. K. S.—Olimpja (Grudziądz) 2:1. Mecz rewanżowy zakończył się ponownem zwycięstwem toruńczyków. Gra chaotyczna i bezplanowa z przewagą T. K. S-u. Bramki strzelili Piasecki i Glich, dla Olimpji Michalak. W T. K. S. dobry, jak zwykle, Wierzchowski i prawy pomocnik Rutkowski, w Olimpji Press i Jarzyński. Widzów 400.

Bieg naprzełaj 3.500 mtr. wygrał Wiśniewski (Chełmża) — 12:41. Startowało 33 zawodników.

Bydgoszcz. Sokół pertraktuje z Warszawianką w sprawie zorganizowania w lipcu meczu lekkoatletycznego. 11 maja przybywa do Sokoła trener Klumberg.

Finał szczypiorniaka o mistrzostwo miasta przyniósł zwycięstwo szkole oficerskiej nad Sokołem 3:1.

IV-ty raid

motocyklowy dookoła Łodzi

Na starcie 4-go raidu motocyklowego dookoła Łodzi stanęło 38 zawodników, w tem 14 motorzystów warszawskich. Trasa raidu prowadziła z Łodzi przez następujące miasta: Rzgów — Brzeziny — Zgierz — Łask — Piotrków — Tomaszów — Rokiciny, znów do Łodzi. Na odcinku Zgierz — Aleksandrów zdarzyły się dwa wypadki, które spowodowały wycofanie się Kummera, Mentzla (Union) i Tyczyńskiego (Legja).

W przepisowym czasie raid ukończyło 32 zawodników. Oto wyniki techniczne: w klasie A (maszyny solo do 350 ccm.) 1) Jankowski (PTC — Pabjanice) na „Puch" z 8 pkt. karnymi. 2) Fiedler (Union) na „DKW" — 10 pkt. karnych. W klasie B (maszyny solo ponad 350 ccm.) 1) Jung (Union) na „New Imperial" — 8 pkt. k. przed Łapinem (Grudziądz) na „AJS" — 14 pkt. k. W klasie C (maszyny z przyczepką do 600 ccm.), najlepszy wynik dnia 1) Nestler (Union) na „DKW" — 4 pkt. k. przed Eugenjuszem Schönbornem (Union) na „BSA" — 18 pkt. k. W klasie C (maszyny z przyczepką ponad 600 ccm.) 1) Przeworski (Legja — Warszawa) na „BSA" — 20 pkt. k. przed Kołakowskim (Union) an „AJS" — 24 pkt. k.

W perspektywie najbliższych dni

Zapowiedzi i programy spotkań

Warszawa. Dwa mecze ligowe Legja — Warta (sobota, godz. 16.30 i Warszawianka — Cracovia (niedziela godz. 11), są gwoździem programu piłkarskiego. W klasie A grają: Gwiazda — AZS, Skra — Makabi, Legja I-b — Warszawianka I-b, Ruch — Znicz, Marymont — Polonia I-b.

W lekkiej atletyce poza crossem narodowym (niedziela, godz. 12, lotnisko), rozpoczną się mistrzostwa drużyonwe. W klasie B walczą P. K. S. — Orzeł — Skra, w klasie C: Sokół — Strzelec.

W kolarstwie rozegrany zostanie klasyczny bieg drużynowy 100 klm. o puhar P. U. W. F. oraz wyścig naprzełaj 15 klm. dla członków W. T. C.

Mistrzostwa gier sportowych są w pełnym toku; odbędzie się ogółem kilkanaście spotkań w piątek, sobotę i niedzielę w koszykówce męskiej, kobiecej i siatkówce męskiej i kobiecej i hazenie.

Poznań. Warta po sobotnim meczu z Legją wraca do Poznania i już w niedzielę gra z czeską drużyną Bata ze Zlina. Jednocześnie hazenistki czeskie spotkają się z przedstawicielkami Warty.

Dwudniowy raid motocyklowy dookoła ziem zachodnich (757 klm.) organizuje Unja. Pierwszy etap: Poznań—Bydgoszcz (313 klm.), etap drugi: Bydgoszcz — Poznań (442 klm.). Wśród 31 zgłoszonych są motocykliści łódzcy i bydgoscy.

Piłkarze klasy A kończą pierwszą serję rozgrywek; grają Sparta — Legja, Posnania — Ostrovia, w Lesznie Sokół — O. K. S.

W lekkiej atletyce odbędzie się 3-ci z rzędu drużynowy marsz dookoła Poznania (22 klm.).

Hokeiści Warty grają w Ostrowie z Venetią. Mistrzostwa koszykówki przyniosą mecze: AZS — Drukarz, Sokół—Warta, AZS — Sokół, Warta — Marcinkowski; siatkówka: AZS — Sokół i Warta — AZS; hazena: AZS — Sokół.

Łódź. Mistrzostwa klasy A przyniosą spotkania: PTC — Burza w Pabjanicach, ŁKS I-b — Turyści, Union — ŁTSG I-b, Hakoah — Orkan, WKS — Bieg. ŁTSG wyjeżdża do Ruchu w zwykłym składzie.

Barkochba niezwykle uroczyście obchodzić będzie jubileusz swego 20-lecia. Zapowiedziany jest olbrzymi pochód przez miasto i akademja.

W sobotę na wszystkich niemal boiskach Miejski Komitet W. F. obchodzić będzie swoje święto.

Lwów. Pogoń do meczu ligowego z Wisłą wystąpi w składzie, jak na meczu z Polonią. W meczu towarzyskim, niedzielnym zadebiutuje paru graczy: Jeżewski, Czyżewicz: Czarni wystąpią w Łodzi prawdopodobnie z Kochem.

W klasie A grają: Hasmonea — Pogoń (Stryj), Ukraina — Resovia, Świteź — Polonia, Pogoń I-b — Czarni I-b; w Złoczowie Lechia — Janina.

D. O. K. IV organizuje bieg naprzełaj, który zapowiada się ciekawie, gdyż nie będzie... Sawaryna. Pozatem Pogoń organizuje sztafetę 4x100, oraz spotkanie AZS — Pogoń. W Jarosławiu rozegrane będą międzyklubowe zawody, a w Przemyślu — trójbój drużynowy panów.

L. O. Z. G. S. organizuje dzień propagandy gier sportowych: w koszykówce grają: Lechja — Sokół; w siatkówce AZS — Sokół II, w siatkówce pań AZS — Sokół II, w piłce ręcznej Dvor —Lechja.

Kolarze otwierają sezon. Hasmonea organizuje trzy biegi 50, 20 i 8 klm. Motocykliści biorą udział w dwudniowym raidzie Lwów — Jaremcze — Lwów (250 klm.). Startuje 30 maszyn.

Wilno. Mistrzostwa klasy A przyniosą dwa spotkania: w Wilnie gra Ognisko z Pogonią; w Baranowiczach 1 p. p. Leg. z 78 p. p.

Bokserzy wileńscy rozegrają mecz z Warszawą. Walczą następujące pary: Urkiewicz — Gudalewski, Borenstein—Markowicz, Orlicz — Kompowicz, Wolski — Merynowski, Wysocki — Wojtkiewicz, Karpiński — Dzurescu.

W sobotę odbędzie się bieg sztafetowy 10x1 klm. Poza Pogonią startują wszystkie kluby.

Kraków. Poza meczem ligowym Garbarnia — Polonia, odbędą się następujące spotkania piłkarskie: Wawel — Makabi, Krowodża — Sparta, Korona —Legja, Olsza — Podgórze, Union I-b — Garbarnia I-b; w Tarnowie: Tarnovia — Cracovia I-b; w Chrzanowie: Metal (Tarnów) — Fablok.

Koszykarze rozegrają około 15 spotkań o mistrzostwo KOZGS. Kolarze wezmą udział w raidzie kolarskim Wolbrom — Kraków — Wolbrom (140 klm.).

Pięściarze Wawelu podejmują u siebie drużynę Naprzodu z Lipin.

Górny Śląsk. Tylko trzy mecze piłkarskie się odbędą, z powodu „wakacji" do 18 maja. Grają Naprzód — Śląsk, Pogoń — Hakoah i B.B.S.T. — Kolejowy. Ruch w najlepszym składzie rozegra mecz Krowy z Ł. T. S. G.

Na czoło imprez pięściarskich wysuwa się mecz z Warszawą. Walczyć będą pary: Kazimierski — Moczko, Gosa — Pyka, Anders — Górny, Głowacki — Wochnik, Strzelec — Studnicki, Garbarz — Wieczorek, Mizerski — Wystrach, Urban — Wocka. Ślązacy liczą napewno na zwycięstwo.

Zawody strzeleckie rozpoczną doroczne święto Wychowania Fizycznego M. K. i P. K. P. W. w Królewskiej Hucie.

W Siemianowicach rozegrany zostanie bardzo ciekawy trójmecz pływacki: IKP Siemianowice — EKS, Katowice—Cracovia.

Niektóre spotkania z udziałem: Karliczka, Hallora, Kaputka, Schwaema, Rundorfówny, Kota, Sieńkowskiego, Nowakówny, zapowiadają się sensacyjnie.

91 piłkarzy

na kursie W. O. Z. P. N.

Kurs instruktorski W. O. Z. P. N-u ma na celu umożliwienie kierownikom sekcyj piłkarskich prowadzenia racjonalnego treningu oraz poinformowanie tychże kierowników o obowiązujących przepisach dla zapobiegnięcia narażania klubów na kary ze strony władz naczelnych za różnego rodzaju przewinienia.

Kierownik techniczny p. Kałuża, codziennie przez 4 godziny uczy w sposób poglądowy słuchaczy jak powinien wyglądać trening piłkarzy taktycznie i technicznie.

Odnośnie natomiast teorji, na kursie wykładane są następujące przedmioty: Przepisy gry w piłkę nożną — inż. Jerzy Grabowski. Organizacja piłkarstwa — kpt. Mielech, Wychowanie fizyczne i zaprawa gimnastyczna i lekkoatletyczna — kpt. Dembowski, Higjena sportu i pomoc w nagłych wypadkach — dr. Szewczykowski, Idea wychowawcza w sporcie i sekcja piłkarska w klubie — Z. Rusiecki, Przepisy i postanowienia P. Z. P. N. — Cz. Krug.

Wszyscy uczestnicy znaleźli wygodne kwatery w cytadeli warszawskiej, gdzie też otrzymują całkowite wyżywienie. Kurs trwa tydzień i kończy się w piątek 2 maja.

W zasięgu Warszawy

Lublin. Unja — A. Z. S. 6:1. Derby Lublina rozegrano wobec 2.500 widzów. W pierwszej połowie gra równa, po przerwie przewaga wojskowych. Na wyróżnienie zasługuje z A.Z.S. pomocnik Ciesielski i bramkarz Gira. Sędziował b. dobrze p. Kowalski. A.Z.S.—Hakoah 4:1, Sokół II — Hapoel 3:2.

Radom. Czarni—Barkochba 3:1. Barkochba protestując przeciwko przyznaniu bramki Czarnym, zdekompletowała drużynę i sędzia na 7 minut przed końcem przerwał mecz. Pokonani mieli przez cały czas przewagę. Czarni strzelili bramki z wypadów, przyczem ostatniej sędzia nie uznał. Gracze znieważyli czynnie arbitra i mecz kończy się wspomnianym incydentem.

Broń — Strzelec 4:1. Doskonała gra Broni.

Grodno. Kraft — Ż .K. S. 2:1. Zasłużone zwycięstwo ambitnego Kraftu. Ż. K. S. lekceważył przeciwnika i był bez treningu. Kraft II — Jutrznia 2:0.

Tomaszów Maz. Lechja — Tomaszowianak 2:1. Lekka przewaga Lechji. Po przerwie Lechja gra w 10-kę. Orle — Hakoah 2:1. Gra brutalna i chaotyczna. Hakoah z rezerwami. Sokół — Hakoah II 4:1. Tutejsza Victoria przegrała z K. S. Moszczenica 0:7.

Chełm Lub. 22 p. p. (Siedlce) — 7 p. p. Leg. 1:0. W pierwszej połowie lekka przewaga 22 p. p., po przerwie gra równorzędna, a ostatnie 10 minut gospodarze nawet gnietli. Bramka zwycięska padła z wolnego bezpośredniego. Wynik remisowy byłby sprawiedliwszy.

Zagłębie Górnicze. Makabi — Victoria 4:2. Wielką niespodzianką jest przegrana faworyta na mistrza do outsidera. Makabi grała koncertowo; na specjalne wyróżnienie zasługuje Jakubowicz na środku pomocy. Bramki uzyskali Fiszel (2), Piekarski i Charyton; dla Victorii Staniszewski i Morgała z karnego. Sędziował p. Winter z Częstochowy dobrze. C. K. S. Czeladź — Sosnowiec 8:2. Niemniejszą niespodziankę stanowi katastrofalna klęska zeszłorocznego finalisty w spotkaniu z benjaminkiem kl. A. W Sosnowcu bardzo słaba obrona — Tronoff i Wawrzyniak. W C. K. S-ie wyróżnił się Starzycki, który strzelił 7 bramek. Sędziował p. Bluszer poprawnie.

Hakoah — Sarmacja 1:1. Wynik odpowiada przebiegowi. Gra bardzo nerwowa. W 28 min. strzela Rozen II z pięknego przeboju bramkę, dopiero w drugiej połowie Sarmacja wyrównuje z winy obrony Hakoachu. Sędziował bardzo słabo p. Śliwa. Hakoach rez.—Sarmacja rez. 5:0. Policyjny — Arja 2:1. Zagłębie — Świt (Sosnowiec) 7:0.

Siedlce. 9 p. a. c. — Sokół (Lublin) 4:1. Mistrzostwo kl. A. Mistrz okręgu pewnie zwycięża benjaminka kl. A, mając przez cały czas gry wyraźną przewagę. W drużynie gości najsłabszy atak. Bramki strzelili dla gości Daniel z karnego, dla wojskowych Jodłowski (2) i Polak (2). Sędziował p. Mach z Lublina bardzo słabo.

Żyrardów. Żyrardowianka — ŻASS 6:1. Po przerwie całkowita przewaga miejscowych. Bramki zdobył Zabad (5) i Krzyżanowski.

Włocławek. Makabi II — Jutrznia 3:3, Makabi II — Cujavia II 1:0.

Płock. Mistrzostwo w ping-pongu w grze podwójnej zdobyła para Assante, Prusak.

Kalisz. W niedzielę dn. 27 b. m. odbyły się zawody kolarskie, poprzedzone uroczystem otwarciem sezonu. Organizatorzy, niestety wybrali szosę, nienadającą się do wyścigów. Na 22 startujących, 18 miało upadki. Sobolewski i Tysier doznali poważniejszych obrażeń.

Wyniki szczegółowe zawodów: Bieg główny 60 klm.: 1) Pawłowski 2 g. 10 m. 50 sek., 2) Koszutski Józef o 50 mtr., 3) Janiak. Bieg 20 klm.: 1) Filsigier 48.27. Bieg pań 6 klm. 1) Smętkówna 13.40.

Inowrocław. Gryf (Grudziądz) — Goplanja 2:2. W Goplanii słaba obrona i atak, w Gryfie atak. Goplanja II — Legja (Znicz) 10:0.

Warta I-b (Poznań) — Zdrój 9:0. Zupełna przewaga Warty.

Ostrów Wlkp. K. S. Venetia, najstarszy klub gimnazjalny w Polsce, otrzymała od Z. Z. dyplom honorowy, jako jedyny klub szkolny w całej Polsce.

Ostrovia II — O. K. S. II 4:3. Gra słaba.

Brodnica. H. K. S. pokonał Spartę (Nowe Miasto) 30:6 w koszykówce, 3:2 w piłce nożnej i przegrał 20:30 w siatkówce.

Na konkursach konnych w Gnieźnie ze znanych zwycięzców na torach krajowych i zagranicznych jak płk. Zahorski, ppłk. Pragłowski, por. Starnawski, por. Gzowski, por. Rojcewicz, por. Najnert i in., żaden nie uplasował się na pierwszych miejscach. Stąd sensacje niezwykłe.

Wspaniała nagroda wędrowna miasta i powiatu gnieźnieńskiego w konkursie zespołów — clou zawodów — przypadła (na 6 zgłoszonych zespołów) ekipie Centr. Wyszk. Artylerji z Torunia w składzie: mjr. Toczek na Faworycie, kpt. Mrowec (Hamlet), kpt. Sałęga (Rabuś) i kpt. Filejski (Nela).

Nasz notatnik

Reprezentacja tennisowa Polski rozegrała dotąd 5 meczy o puhar Davisa.

	Wynik	Sety	Gemy
1925 z Anglją	0:5	0:15	15:90
1926 z Anglją	0:5	0:15	43:90
1927 z Belgją	0:5	1:15	51:103
1928 z Danja	0:5	2:15	46:97
1929 z Anglją	0:5	0:15	39:98
Ogółem	0:20	3:60	253:419

Reprezentantów było ogółem 11. Z tych najwięcej gier grał Kleinadel 6, Czetwertyński, J. Stolarow i M. Stolarow 4, Steinert, Foerster, Szwede, Warmiński, Tarnowski 2, Kuchar i Loth 1.

Zdobyte trzy sety wygrali Warmiński, Czetwertyński i Stolarow J.

Skład reprezentacji Warszawy na mecz z Lipskiem i Chemnitz nie został jeszcze ustalony, gdyż mecz treningowy został zbojkotowany przez graczy, którzy nie przybyli na boisko.

Mecz piłkarski Czerniowce — Lwów ma odbyć się w stolicy Bukowiny dn. 10 i 11 maja.

Pońsko, b. gracz stołecznej Legji, zgłosił swój akces i został potwierdzony przez PZPN dla Warszawianki.

Fert (Ruch) otrzymał zwolnienie z klubu macierzystego i w najbliższych dniach wystąpi już w szeregach ligowej drużyny Warszawianki.

Maderski otrzymał zwolnienie z Polonji i zgłosił swe przystąpienie do Warszawianki.

Varsovia została skreślona z listy członków WZOPN-u za kompletny brak żywotności. W związku z tem na miejsce Varsovii przeniesiony zostanie prawdopodobnie do klasy B zespół centralnych warsztatów samochodowych, tak zwany C. W. S.

Mitusiński z Podgórza podpisał zgłoszenie do Cracovii.

Koch, gracz Policyjnego K. S., a dawniej Polonii warszawskiej, podpisał już ostatecznie zgłoszenie do Czarnych.

Tenniściści rumuńscy we Lwowie. Lwowski klub tennisowy zwrócił się do PZLT z prośbą o przeprowadzenie pertraktacyj z reprezentacją rumuńską, by w drodze powrotnej do kraju rozegrać spotkanie z reprezentacją Lwowa.

Poznański W. G. i D. odebrał prowadzącemu dotąd od początku w tabeli H. C. P. 6 punktów za rzekome niezgłoszenie gracza Wróblewskiego, choć gracz ten już w roku ub. brał udział w zawodach wymienionego klubu. Podobno zarząd związku zamierza zająć się tą sprawą i sprawdzić podstawę decyzji W. G. i D.

Ceratowianka, doskonale się rozwijająca drużyna stołeczna, pokonała w niedzielę Hasmoneę w stosunku 5:0.

Mecz Sztekkera z Irzą Csikoszem, jako eliminacyjne spotkanie przed mistrzostwem świata dla zapaśników zawodowych odbędzie się definitywnie w poniedziałek dnia 5 maja w cyrku warszawskim. Do komisji sędziów, poza Polakami, należy również jeden Węgier. Arbitrem będzie p. Józef Brański.

Niedzielne walki w klasie A

Ubiegła niedziela przyniosła szereg dalszych niespodzianek w bojach o prymat piłkarski stolicy. Najwięcej zainteresowania wywołał mecz Skry z Warszawianką I-b. Przed przerwą Warszawianka miała lekką przewagę i prowadziła 1:0. Skrze udało się wyrównać, a następnie wygrać pewnie 4:1 (0:1). Bramki dla zwycięzców zdobyli Błażałek II i Smosarski II (po dwie). Zawody prowadził p. Miron.

Mistrz Warszawy—Marymont spotkał się z Makabi bijąc ją bezapelacyjnie 5:0 (2:0). Robotnicza drużyna przewyższała białoniebieskich pod każdym względem, a zwłaszcza w linji napadu. U pokonanych jedynie Zelcer na środku pomocy stał na wysokości zadania. Bramki dla Marymontu padły ze strzałów Kwiatkowskiego (2), Przeorowskiego, Chudzikiewicza i Rudnickiego. Zawody prowadził p. Glebicki.

Trzeci mecz o mistrzostwo klasy A przyniósł zwycięstwo Gwiazdy nad Zniczem 2:0. W pierwszej połowie gra była równa, chociaż Gwiazda miała naogół więcej pozycyj. Po zmianie pól inicjatywa przechodzi zupełnie do Gwiazdy, której wysiłki zostały uwieńczone 2 bramkami. Punkty zdobyli Lerner i Lebensold II (po jednej).

W czwartym meczu o mistrzostwo Polonia I-b pokonała Ruch 3:0. Ruch, choć występował w dziesiątkę, nie ustępował wcale swemu przeciwnikowi. Napad Polonii z wypadów strzelił trzy bramki.

Mistrzostwa wileńskiej klasy A przyniosły wyniki następujące: 1 p. p. Leg. — zaks 1:1. Wojskowi z jednym rezerwowym i z Truchanem na środku pomocy. Mecz był nieciekawy i chaotyczny, potem wprost kompromitujący, boisko fatalne. Wynik zasłużony. Obie drużyny nie w formie, zawiedli zwłaszcza wojskowi, a specjalnie Fruchan.

Makabi — Landa 6:0. Makabi jest w dobrej formie; dzięki indywidualności Birnbacha gra ona przyziemnie i faktycznie bez zarzutu. Słaby punkt to prawy obrońca. Landa grała nerwowo, słaby był Nikołajew i Mikulski.

Gra stała pod znakiem przewagi Makabi. Bramki strzelili Birnbach (2), Szwarc (2), Zajdel (2).

W lwowskiej klasie A rozegrano ub. niedzieli pięć spotkań. Mecz Hasmonea — Lechja dał wynik 2:2 U Hasmonei uwidoczniła się, jak zwykle, słaba gra napadu, który wystąpił bez Parnessa. Lechja miała najlepszą część w trójce środkowej. Na wysokości zadania stał też obrońca Pająk. Bramki dla Hasmonei zdobyli Steuerman z karnego i Tennebaum, dla Lechji Czudżak i Kruk. Niespodzianką było zwycięstwo Pogoni I-b nad Ukrainą w stosunku 3:1. Bramki zdobyli Kucharski, Czesławski i Myszkowski II. Punkt honorowy Ukrainy był dziełem Kobziara. Świteź odniosła wreszcie pierwsze zwycięstwo, bijąc Czarnych I-b 3:2. Bramki dla Świtezi zdobyli Hitnarowicz (2) i jedną Dobrzeński z karnego, dla Czarnych Twardowski. W Przemyślu zapewniła sobie Polonia dalsze dwa punkty, zwyciężając Resovię 2:1. Pogoń (Stryj) pokonała złoczowską Janinę w stosunku 2:0.

W poznańskiej klasie A wyniki były następujące: Legja — Warta I-b 1:1. Do przerwy lekka przewaga Legii. Bramkę strzela Kwintkiewicz II. Po pauzie Warta ma przewagę przez 30 min. i w tym okresie wyrównuje przez Śmiglaka. Sędzia prof. Obst. Sparta — Posnaia 3:1. Gra b. ostra. H. C. P. — Ostrowski K. S. 5:1. Cegielski, zwłaszcza po pauzie, miał przygniatającą przewagę. Bramki zdobyli: Lange i Kaczmarek po 2, Małecki 1, dla OKS-u lewy łącznik. Sędziował p. Baranowski. W Gnieźnie: Stella pokonała Wiktorję (Jarocin) 7:1.

Mistrzostwa krakowskiej klasy. Podgórze — Korona 2:2. Do przerwy przeważa Podgórze. Wawel — Krowodne 2:0 Krowodna grała ostro, od większej porażki uchronił ją bramkarz. Bramki zdobyli Dręg i Piątek. Cracovia I-b — Fablok 4:0. Koncert gry Cracovii, a zwłaszcza pomocy z Seichterem. Bramki zdobyli: Seichter, Zieliński II, Zmuda, Zieliński IV. Makabi — Olsza 2:0. Na Makabi znać pracę trenera Wowgenbubera. Bramki zdobyli Selinger i Breuner. Sparta — Legja 3:2. Sensacyjne zwycięstwo Sparty. Wisła — Tarnovia 4:3. Gra równorzędna z nieznaczną przewagę.

W mistrzostwach łódzkiej klasy A zwyciężyli faworyci. Turyści zmiażdżyli w Pabjanicach outsidera Burzę w stosunku 7:2. Drużyna exligowa opanowała grę dopiero w drugiej połwie. Bardzo silny zespół ŁKS Ib zwyciężył bezplanowo grającą drużynę Orkanu w stosunku 4:1. Powracający do formy Hakoah, zwyciężył w Pabjanicach PTC 5:2, mając, zwłaszcza w drugiej połowie wybitną przewagę. W Zgierzu, leader WKS pokonał Sokół 3:1. Drużyna remisów Union wywalczyła i tym razem w spotkaniu z Biegiem wynik bezbramkowy. ŁTSG Ib grał z Widzewem też na remis 1:1.

Mecze Ligi śląskiej. Kolejowy p. w. — Naprzód (Lipiny) 1:3, Śląsk — I.F.C. 3:1. 07 Siemianowice — Amatorski 5:4. Ine mecze klasy A: Diana—Orzeł 1:0, Chorzów — Policyjny 4:3.

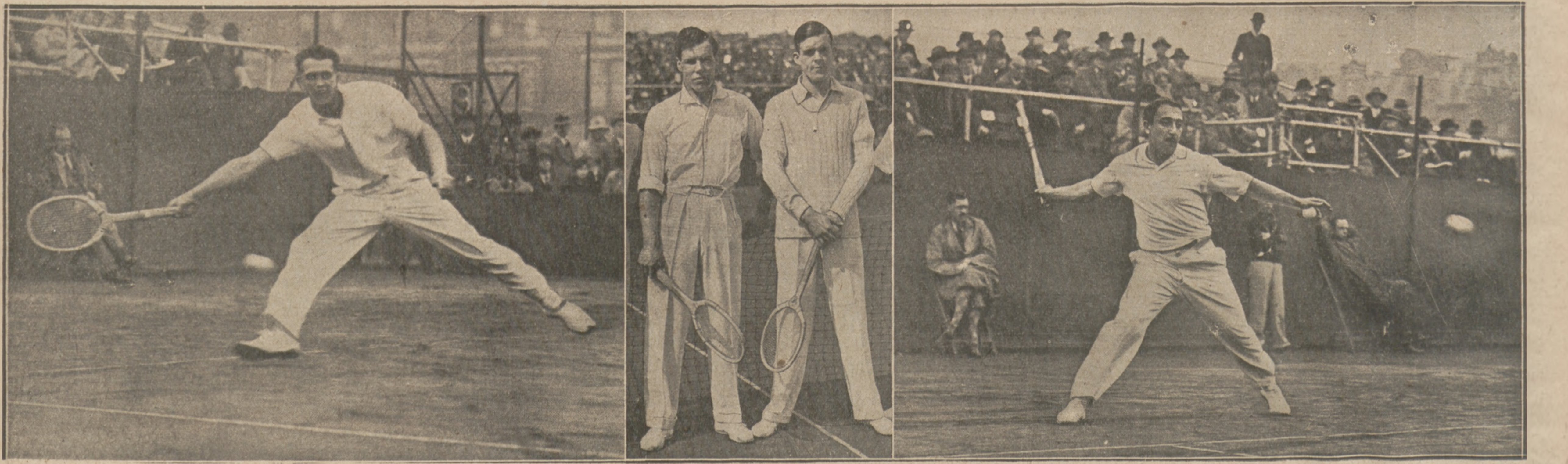
Bielsko. B. B. S. V. — Hakoah 6:1 (3:1). Pierwsze zawody mistrz. Ligi śląskiej w Bielsku i zarazem derby bielskie zakończyły się świetnem zwycięstwem B. B. S. V., który grał z rzadko widzianą ambicją.

Bramki zdobyli dla B. B. S. V. Matzner (2), Matera (2), Huszak I i Hönigsmann po jednej, dla Hakoahu Juss z wolnego. Sędzia p. Laband z Katowic bardzo dobry. Publiczności około 1.000

Biała (Lipnik) — Koszarawa (Żywiec) 2:1 (1:0). Zawody mistrz. kl. A. byli Nawarra i Hasuk po jednej. D. F. C. Sturm — Grażyna (Dziedzice) 4:2.

Londyński dramat tennisu niemieckiego

Świetny start lecz fatalny finisz Prenna i Landmanna



Na lewo Lee, w czasie zwycięskiego meczu z Landmannem; w środku Gregory, Collins, na prawo Prenn podczas walki z Austinem.

Anglia zrewanżowała się Niemcom za porażkę zeszłoroczną. Tak jak w roku ubiegłym w Berlinie. Niemcy i w Londynie prowadziły po pierwszym dniu 2:0. co zdawało się przesądzać wynik ostateczny na ich korzyść. Tak jednak jak i w roku ubiegłym Anglicy zdobyli się na imponujący finisz i wyrównali. Jednak w Berlinie Austin nie wytrzymał ani nerwowo. ani fizycznie odpowiedzialności, ciążącej na nim; w piątym secie zniesiono Anglika z boiska i Niemcy wygrały strefę europejską. W Londynie Niemcy nie wytrzymali tempa finiszu i ulegli w grach krótkich, które nie miały cech walki równorzędnych przeciwników.

Odnosiło się wrażenie. że gdyby powtórzono pierwszy dzień. wynik brzmiałby nie 3:2 a 5:0. Taki jest zresztą może nawet układ obecny sił tennisu angielskiego i niemieckiego.

Obie drużyny w przygotowaniach do tego klasycznego meczu. który kapryśny los wyznaczył już w pierwszej rundzie, choć mógłby być on finałem strefy europejskiej, popełniły błędy. Anglicy zbyt intensywnie poprowadzili swe przygotowania. Odbiło się to zwłaszcza na fizycznie słabym Austinie. Na trzy dni przed meczem, stoczył on jeszcze ciężki mecz eliminacyjny z Gregorym. To też w pierwszem spotkaniu z Landmannem. był przemęczony. Pewnym błędem było również wystawienie młodziutkiego. 20-letniego Lee, który nie wytrzymał nerwowo odpowiedzialności za tak ważne spotkanie. Okazało się. że Gregory miał rację, żądając wystawienia go zamiast Lee. mimo wyników treningowych. Minimalna różnica formy, równoważona była większą rutyną. Gdy jednak okazało się, że mecz może przyjąć obrót katastrofalny. obaj Anglicy wznieśli się do szczytu formy i wygrali. Anglicy nie mają więc pretensji do swych przedstawicieli za zbyt może silne emocje pierwszego dnia spotkania.

Niemcy przeciwnie. niż Anglicy nie przygotowali dostatecznie swej drużyny. Treningi były krótkie i chaotyczne, skład nasuwał dużo wątpliwości. Prenn był stanowczo niedotrenowany. Kleinschroth nie w formie. Dessart nierówny. Dobry start był kwestją silniejszych nerwów. a właściwie słabszych nerwów Anglików. Braki formy wyszły jednak prędko na jaw. Zresztą luka w tennisie niemieckim po śmierci Moldenhauera nie prędko będzie zapełniona. Landmann. mimo wszystko. nie jest godnym zastępcą.

W czwartek o godz. 14 min. 15 zaczęły się pierwsze mecze. Anglicy widocznie nie liczyli się z tak upartą walką. Gdy bowiem ciemności zaczęły zapadać (o godz. 18.30) spotkanie Prenn — Lee stało dopiero 2:1 na korzyść Niemca.

Nad Londynem przewalały się ciężkie chmury. mży cały czas drobny deszczyk. Gra Landmann z Austinem. Niemiec jest nerwowy; parę błędów serwisowych i Anglik prowadzi 2:0. Płaskie, klasyczne piłki Anglika. odpowiadają bardzo spokojnej, precyzyjnej grze Niemca z głębi kortu. Ściąga on Austina do siatki i mija go niezwykle precyzyjnie. Wspaniałe piłki Anglika, umieszczone precyzyjnie w rogach, stają się łupem Niemca. To też dwa sety 6:3, 8:6 akcentują jego przewagę. Austin jest już trochę zmęczony, zrywa się jednak do walki; deszcz pada większy, okulary Landmanna pokrywają się rosą. Austin zdobywa seta 7:5. Po przerwie Austin wypoczęty, skraca świetnie piłki, dyktuje grę i wyrównanie setowe (6:4) staje się faktem. Anglik prowadzi i w piątym secie 3:1 i 4:2. Siły jego jednak się kończą; przy stanie 4:3 osuwa się on na kolana, tak jak przed rokiem w Berlinie. Landmann jest widocznie zdenerwowany tym wypadkiem, prędko się jednak opanowuje i zwycięża, grając bez błędu 6:4.

Prenn panował nad Lee w każdym niemal momencie. Nie pomogły świetne drivy młodego Anglika, ani jego zmienna gra. Gdyby nie chwila kryzysu w secie drugim, wytłomaczona niedawną chorobą. los młodego Anglika byłby przesądzony, w trzech setach. Tym razem jednak przy stanie 6:4. 7:9. 6:3 mecz musiał być przerwany z powodu ciemności, a dopiero na drugi dzień (przed grą podwójną) Prenn zdobył decydującego o zwycięstwie seta 6:2.

Gra podwójna była kulminacyjnym momentem meczu, gdyż wykazała Anglikom słabość Niemców i napełniła ich otuchą. Gregory Collins nie grali zresztą świetnie, byli słabi. ale Niemcy Kleinschroth, Dessart byli znacznie gorsi i poza dwoma czy trzema momentami. gdy Dessart zrywał się do ataku, nie byli wcale groźni. To też wynik meczu 6:2. 6:4. 6:3. oddaje stosunek sił.

A jednak nikt chyba na całym świecie nie myślał. że Anglicy wygrają ten mecz i że wygrają go, wykazując tak absolutną przewagę. Zasługa przypada w udziale Austinowi. który stanął pierwszy do boju u szczytu formy. Jego wspaniałe długie chopy i drivy plasowane z precyzją matematyczną, zdobywały mu punkt po punkcie. Nie pomogły huraganowe ataki Prenna. improwizacje przy siatce, zabójcze serwisy, wspaniałe loby, wszystkie atuty Niemca przysparzały punkty Austinowi. Dość powiedzieć, że Prenn prowadził tylko raz jeden na początku pierwszego seta. Zwłaszcza trzeci set miał przebieg wprost tragiczny. Prenn stawiał wszystko na jedną kartę, ryzykował niezwykle śmiałe uderzenia napróżno. Czasami wyrównywał przewagę Anglika z kolosalnym nakładem sił, wyczerpany jednak, nigdy nie mógł się zdobyć na prowadzenie. Przy stanie 5:5 i 40:15 dla Niemiec Austin zaczął finish i zdobył ostatniego seta 7:5. Dwa pierwsze brzmiały 6:3, 6:4.

Tak jak klasyczna gra Austina była groźniejsza dla Prenna, niż dla Landmanna, tak samo szybki, agresywny Lee był niebezpieczniejszy dla pogromcy Austina — Landmanna, niż sam Austin. Pierwszy set przyniósł zażartą walkę z głębi kortu. Landmann wygrał dzięki większej precyzji w plasowaniu 7:5. W tej chwili nad kortami przeleciała srebrna sylwetka Zeppelina, jak by jednak wbrew swemu celowi, odebrała odwagę Landmannowi. Lee zaczął ścinać i skracać piłki i panować niepodzielnie. Set 6:3. Trzeci set stał pod znakiem długiej wymiany piłek. Lee wykorzystał słaby serwis Landmanna, który nadto popełniał double outy, i nie tracąc prowadzenia wygrał 6:2. Po przerwie Lee w szalonem tempie zaczął dążyć do zwycięstwa. znów inicjatywa nie przeszła ani razu w ręce Niemca, mimo bohaterskich ataków przy siatce. 6:3 przypieczętowało ostateczny rezultat meczu. Stosunek gier 3:2 dla Anglji, stosunek setów 10:9, gemów 85:78.

Tak się skończył ten mecz pamiętny i sensacyjny, który przechodził trzy fazy nastrojów. Przed walką, zwłaszcza, gdy Prenn zachorował na grypę, nikt nie wątpił w zwycięstwo Anglji, po pierwszym dniu nikt nie wątpił znowu w zwycięstwo Niemców, po dniu trzecim nikt nie wątpił. że tylko Anglicy mogli mecz wygrać.

Arsenal zdobywa puhar Anglji

bijąc w meczu finałowym Huddersfield 2:0

Finał puharu Anglji jest obok regat wyścigu ósemek Oxford — Cambridge, wielkiego steeple-chase w Liverpoolu i dorocznych Derby największem i najpopularniejszem wydarzeniem Anglji. Popularniejszem może nawet od wymienionych, gdyż piłka nożna jest sportem mas i rozwija się stale. Przecież nawet w słynnym Hyde Parku w Londynie ma powstać boisko piłkarskie.

Finał puharu gromadzi regularnie od wielu lat w stadjonie Wembley tylko 93.000 ludzi. Mówimy tylko, gdyż naprzykład finał puharu szkockiego oglądało w roku bieżącym 108.000 ludzi (a powtórzony mecz 102.000). Ale Wembley ma tylko tyle miejsc siedzących i wiele tysięcy obozuje poza jego murami, oczekując na wynik i orjentując się według odgłosów z boiska w przebiegu wydarzeń.

Rozdzielić 93.000 biletów między 500.000 amatorów jest stale jedną z najpoważniejszych trosk organizatorów. To też co roku przeprowadzane są zmiany, a jednak stale są niezadowoleni i stale kwitnie spekulacja.

Tym razem finał puharu cieszył się specjalnem zainteresowaniem Londynu. Barw jego bowiem bronił Arsenal, a przeciwnikiem był słynny Huddersfield Town, który kolejno w latach 1920—1923 zdobył mistrzostwo Anglji.

Drużyny te grały przed dwoma tygodniami w mistrzostwie, mecz ten jednak nie pozwolił zorjentować się w układzie sił. Pewne co do swego losu w Lidze, ukryły one swe istotne walory, zadowoliły się remisem i zachowały atuty na niespodzianki puharowe.

Mimo to Arsenal był faworytem. Dzięki ogromnemu majątkowi zakupił on całe linje graczy najdroższych na świecie (drużyna jego jest warta 2.500.000 zł.). Gracze ci przytem warci byli zapłaconych pieniędzy, nie tak jak w Evertonie, który wydał niemal tyleż i oto spada obecnie do Ligi drugiej.

A jednak nad jasnym horyzontem na dziei londyńczyków zawisły w ostatnich dniach chmury. Obrońca i bramkarz na parę dni przed decydującą walką okazali się niezdolni do gry. To też cała Anglja faworyzowała Huddersfield. 25.000 jego sympatyków przybyło do Wembley.

Finał puharu pamiętny będzie jeszcze z powodu dwu faktów. Przedewszystkiem król angielski w ostatniej chwili zdecydował się przyjść na boisko, asystując po raz pierwszy przy wydarzeniu sportowem od czasu powrotu do zdrowia. Pozatem nad stadjonem w Wembley przeleciał wielki srebrny Zeppelin. A że właśnie sędzia zarządził rzut wolny, więc nawet gracze mogli podziwiać majestatyczny lot dr. Eckenera na swym olbrzymie — pogromcy wszystkich oceanów.

Po przywitaniu przez króla Jerzego obu drużyn, w zrozumiałem napięciu grę rozpoczyna Arsenal, który też z miejsca zaczyna przeważać. Atak londyńczyków, mimo widocznego zdenerwowania, pracuje systematycznie i celowiej. W 11 minucie pierwszy róg. W 13 minucie Lambert (Ars.) nie trafia do pustej bramki. W dwie minuty potem środkowy pomocnik wysyła w bój Bastina, który podaje Jamesowi, i ten uzyskuje pierwszą bramkę. Dalsza przewaga Arsenalu, przerywana przebojami Jacksona (Hud.), trwa do przerwy.

Po zmianie stron Huddersfield przez 20 minut oblega Arsenal. Rogi sypią się jak z rogu obfitości, Campbel pudłuje z paru metrów, zaprzepaszcza murowaną sytuację i losy meczu. Oto bowiem gra się wyrównuje, a 39 minuta przypieczętowuje losy Huddersfieldu. Kontuzjowany Goodall pozwala się minąć podaniu pomocnika Lamberta i piłka wpada do siatki obok wybiegającego bramkarza.

Ostatnie minuty, to zacięte ataki Huddersfieldu, Arsenal zbiera 6 ludzi w obronie. Ale nikt już nie wierzy w zmianę rezultatu. Wśród niesłychanego entuzjazmu tłumów, Arsenal staje przed królem, który wręcza mu zdobyty po raz pierwszy puhar; Huddersfield raz jeden wywalczył ten zaszczyt.

Na czele listy triumfatorów stoją Aston Villa i Blackburn Rovers — po 6 zwycięstw. Zdobywca zeszłoroczny — Bolton Wanderers z trzema zwycięstwami jest piąty.

Dochód z meczu wyniósł około miljona złotych.

Jak się dowiadujemy, również i w tym roku rozgrywki tennisowe o puhar Davisa będą dokonane piłkami DUNLOP.

Mistrzostwa piłkarskie

w całej Europ e dobiegają końca

Glasgow Rangers zdobył po raz 18 mistrzostwo Szkocji, ustanawiając niezwykły rekord w historji piłkarstwa, zwłaszcza angielskiego, gdzie klasa drużyn jest tak wyrównana, że mistrzowie zmieniają się niemal co roku.

Półfinały puharu austrjackiego przyniosły wyniki dość niespodziewane. Słaba i anemiczna Austrja wygrała z dobrze plasowanym w mistrzostwie W. A. C-em 3:2. Vienna pokonała Rapid w wysokim stosunku 4:0, dzięki świetnej grze swej linji pomocy. Wyniki te mają znaczny wpływ na przebieg mistrzostwa. Jak wiadomo bowiem do puharu środkowo-europejskiego stają mistrz i zdobywca puharu. Ponieważ ani Rapidu ani Admiry w finale puharu niema, wytężą one wszystkie siły, aby wynikami w mistrzostwie zapewnić sobie udział w dochodowym puharze europejskim.

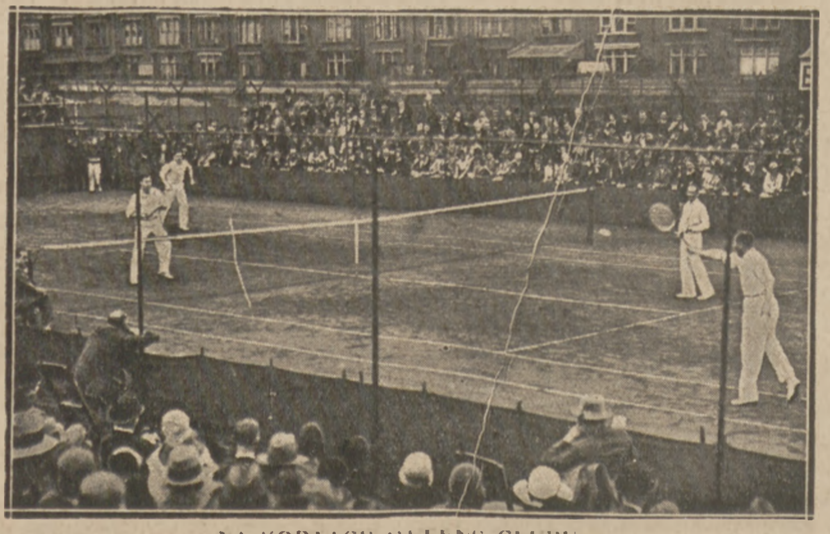
W mistrzostwie Hakoah przegrał ze słabym Nicholsonem 1:2, a F. A. C. pokonał Sportklub 3:2. Hakoah spada niemal napewno do II Ligi.

Mistrzostwo piłkarskie Francji zdobył F. C. Cete, bijąc w finale Racing Club de France 4:2, dopiero po przedłużeniu gry. Na meczu był obecny prezydent Francji.

Mistrzostwa Niemiec południowych zostały zakończone. Eintracht (Frankfurt) zajął pierwsze miejsce, S. V. Fürth drugie. W mistrzostwie Berlina, jak było do przewidzenia, Hertha pokonała Tennis Borussię 3:1.

Sensancją mistrzostw Węgier była przegrana stuprocentowego faworyta Ujpesti z Bastją w stosunku 1:3. Mistrz Węgier przechodzi spadek formy, który może pozbawić go tytułu, Ferencvarosi bowiem ma już tylko o jeden punkt mniej.

W mistrzostwie Ligi angielskiej, po zdobyciu tytułu mistrza przez Sheffield Wednesday, interesują walki o spadek. Pięć drużyn jest nim zagrożone, a w najgorszej sytuacji jest Everton, który od 42 lat nie opuszczał szeregów ekstraklasy angielskiej. Ostatnie zwycięstwo nad Sheffield United poprawiło tylko nieznacznie jego sytuację. Z Ligi drugiej awansuje napewno Blackpool, oraz Cehlsea albo Oldham.



NA KORTACH QUEENS CLUBU

Moment z gry podwójnej meczu Anglja— Niemcy 3:2. Na lewo Gregory Collins, na prawo Dessart, Kleinschroth. Prowizoryczne trybuny zapełnione.

Z różnych dziedzin

Tennis, lekka-atletyka, kolarstwo

Tennisiści australijscy zastartowali w Europie dość nieszczęśliwie. Tak jak przed dwoma laty, tylko że wówczas przeciwnikiem ich były Włochy i to odrazu w puharze Davisa. Tym razem goście zamorscy jako miejsce debjutu wybrali turniej w Montreux i wykazali, że wielotygodniowa podróż morzem nie wpływa dodatnio na formę. Du Plaix pokonał Hopmana 6:2, 6:3, a Moona 6:4, 7:5. Chiesa zwyciężył Willarda 6:3, 6:3, tak że tylko Crawford doszedł do finału. Zdaje się jednak, że nawet słaba forma Australijczyków wystarczy na pokonanie Szwajcarji, a potem zdążą się oni zaklimatyzować i będą przeciwnikami, niełatwymi do wyeliminowania.

Lott, Doeg, Allison, Van Ryn reprezentują Amerykę w rozgrywkach o puhar Davisa. Dwaj pierwsi w singlu; Allison, Van Ryn, zwyciężcy Wimbledonu w doublu.

Borotra został pokonany w Biarritz przez swego rodaka Rodela 4:6, 3:6, 6:.8 Wielki tennisista ma swe kaprysy.

Mistrzostwo Austrji w biegu naprzełaj (10 klm.) wygrał wojskowy Leitgeb w czasie 35:57 przed Schindlerem.

Mistrzostwo Niemiec w biegu naprzełaj (około 10 klm.) zostało rozegrane w Erfurcie na bardzo ciężkiej trasie. Zwyciężył Helber w czasie 32:23 przed mistrzem zeszłorocznym Kohnem 32:24,4 i Holthuisem.

Wyścig kolarski Paryż — Caen wygrał Leducq przed Mervielem, Magnem i 27 innymi kolarzami, którzy przeszli przez metę w zwartej grupie.

Przedbiegi mistrzostw Francji w biegach za motorami przyniosły zwycięstwa Lacquehaya, Breau i Urago. Najlepszy czas miał Lacquehay—1:22:33,4, który pokonał Catudala i mistrza świata Paillarda. Do finałów zakwalifikowali się: Lacquehay, Catudal, Paillard, Breau, Leport, Wambst, Urago, Maronnier, Aubert.

Pojedynek Möllera i Thollembecka w Norymberdze wypadł na korzyść Belga, który wygrał dwa biegi (30 i 50 klm.), wobec jednego zwycięstwa Möllera (20 klm.).



SENSACJA PUHARU AUSTRJI

Vienna — Rapid 4:0. Adelbrecht (V) zdobywa pierwszą bramkę. Na ziemi bramkarz Rapidu — Bungala, z tyłu Madlmayer.



FINAŁ PUHARU ANGLJI

Bramkarz Arsenalu, zapasowy Preedy, grał świetnie, zwłaszcza w drugiej połowie i uratował drużynę od wyrównania.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m szerokości szpalty red w tekście zł 0.80 poza tekstem zł 0.40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala Tel. „Prasa Polska" Nr. Nr. 431-00 do 431-07. — Konto w P. K. O. Nr. 13120. Filje: Nowy Świat 39, tel. 93-10, Jasna 10, tel. 93-72. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12—2.

Redaktor Naczelny: KAZIMIERZ WIERZYŃSKI Redaktor odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI